Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 15 groszy

Nr. 7 Kraków, 16 lutego 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY





Z widoków Krakowa: Katedra wawelska od strony dziedzińca. Wgłębi — ostro zakończona wieża srebrnych dzwonów, pod którą przygotowuje się kryptę dla sarkofagu Marszałka Piłsudskiego, wpośrodku złota kopuła kaplicy Zygmuntowskiej. Obok dobrze w Polsce znana sylweta świątyni Marjackiej. (Zdjęcie wykonane z dachu Sukiennic, których kilka fragmentów architektonicznych widać na zdjęciu).

KAPŁANI I ŚWIECCY

Religja katolicka tak już jest zrośnięta w Polsce z życiem narodu, że należy jakby do inwentarza kultury narodowej. Tylko miejsce, jakie w nim zajmuje jest dość nieokreślone: stanowi ona coś zabytkowego, do czego się wszyscy przyzwyczaili, co też i szanują, ale to i wszystko. Dla wielu jednak religja przestała być życiem osobistem, a Kościół, który to życie ma rozdzielać, w oczach wielu, jakby nie był instytucją żywą, boską. Sąd taki nie jest przejaskrawiony. Brat Albert opowiada w jednej ze swych notatek, że miał w Krakowie rozmowę z kilku artystami na temat Kościoła. Był zdziwiony ich ignorancją. Kościół pojmowali to jako świątynię zbudowaną z takiego czy innego materjału, to wreszcie jako jakąś monarchję z dworem papieskim. Niewiele naogół o Kościele katolickim wiedziały masy inteligencji, nie więcej orjentowały się na ten temat sfery średnie czy włościańskie. Cały stosunek do katolicyzmu ograniczał się do pójścia w niedzielę do kościoła i na tem koniec. Stosunek ten nazwano „tradycyjnem" przywiązaniem. Pod względem treści była to jednak przerażająca pustka. Uczucie to było przykre i fałszywe. To też część inteligencji, — jak pisze autor artykułu o katolicyźmie polskim w miesięczniku „Droga" — postanowiła wyjść z tego dwulicowego stanowiska i przeszła w szeregi wolnomyślicielstwa. Było to ostrzeżenie, ale i pozbycie się martwego ciężaru.

Z sytuacji trochę letargicznej polskiego katolicyzmu, wyrywa nas dopiero apel Ojca św. — wzywający wszystkich katolików dobrej woli do apostolstwa religijnego i do niesienia pomocy Kościołowi.

Pociągnięcie Ojca św. było bardzo na czasie i zasadnicze. Z początku nie zdawano sobie wprawdzie rachuby do czego ten ruch zmierza, powtarzano sobie nawet dla uspokojenia, że Akcja Katolicka — to nic nowego, bo istniała ona od samego początku chrześcijaństwa i znajdywano na to dowody w dziejach Apostolskich i w Listach św. Pawła. To jednak sprawy nie załatwiało i należało się wziąć do pracy. Trzeba było zastanowić się nad wieloma rzeczami, przemyśleć je na nowo, ułożyć jakiś plan, znaleźć ludzi do przeprowadzenia go. Zaczynało się zwykle

w ten sposób, że ksiądz proboszcz pod naciskiem własnej gorliwości czy sumienia wzywał do siebie na plebanję czy do Domu katolickiego kilku zasłużonych parafjan. Nie łatwo jednak było zawsze wyłożyć jasno a dosadnie cel tego specjalnego wezwania. Bo jeśli dotąd były jakieś zebrania u księdza proboszcza, to tylko w sprawach budowania czy restauracji kościoła, budynków plebańskich czy cmentarza. Tu jednak chodzi o coś nowego i niespodziewanego i nie wiele praktykowanego. Kapłan wzywa przybyłych do udzielenia mu pomocy w „jego" pracy — do zaciągnięcia się w szeregi apostolstwa świeckiego. Okazuje się, że gorliwi parafjanie bardzoby chcieli, ale nie wiedzą dlaczego to mają robić i nie wiedzą, jak to mają robić. I oto pierwsza trudność. Ujawnia się, że nawet ci gorliwi są nierzadko tylko tak powierzchu katolikami, jak ich jednak „nacisnąć" trochę więcej, to odrazu wychodzi prawdziwy stan rzeczy. Nie mają jasnego wyczucia dla pracy Kościoła wśród ludzkości, nie pojmują jego istoty, swego właściwego udziału w jego posłannictwie: byli dotąd bierną masą. Ksiądz widzi, że z taką pomocą daleko nie zajdzie, że trzeba ją wpierw „ufasonować", żeby z tego pospolitego ruszenia można utworzyć zwarty, wartościowy oddział. I okazuje się, że trzeba nieraz zaczynać od abecadła: co to jest dusza ludzka, jakie jej przeznaczenie, jej wielkość i dlaczego to trzeba walczyć o duszę swoją i drugich — na czem polega to życie duszy — co stanowi jej pokarm — co to jest Kościół — jego organizacja — jego zadania. — Jaki jest pogląd Kościoła na rodzinę, na szkołę, a na organizację społeczną, a na dzisiejsze życie gospodarcze, czy polityczne itd.

Zagadnień i wątpliwości urosło nagle, jakby ich kto natrząsł z worka bez dna. Dla wielu Akcja Katolicka stała się nawet niemiłą, bo trzeba było przestudjować i przemyśleć szereg narzucających się pytań i problemów — bliżej przypatrzeć się różnym skomplikowanym zjawiskom życia. Ksiądz zobaczył, że go nie starczy na wszystko, świeccy zaś przejrzeli na oczy i pojęli, że zbawienie ich dusz, nie jest sprawą „urzędową" i po fachu — księdza, ale ich własną, że Kościół to społeczność wiernych, a nie tylko hierarchji kościelnej i że rozrost Królestwa Bożego od wiernych przedewszystkiem zależy.

Ze zdziwieniem też dowiedzieli się, jeśli nie wszędzie, to przynajmniej w bardzo wielu parafjach, że Kościół to nie tylko miejsce, gdzie się wykonuje święte nieraz obrzędy, ale że to skarbiec głębokiej myśli, że posiada Kościół wszechstronną naukę organizującą zasadniczo nawet przejawy życia doczesnego w jego różnych zagmatwanych formach. W miarę większego zbliżenia się duchowieństwa i świeckich, pole pracy się zwiększało: bo jedni wskazywali na coraz nowe a dość zaopuszczone pola pracy, drudzy zjawiali się z pewnemi trudnościami w myślach czy działaniu i prosili o rozwiązanie. Przez takie zetknięcie się, uśpiona dotąd myśl religijna stawała się żywszą, świadomą — zaczęła krążyć w całym organiźmie umysłowym i pod wpływem udzielającej się zbiorowo żarliwości domagała się wypowiedzenia się nazewnątrz w czynach. I dużo z tego ożywienia wypłynęło już dobra. Ileż to młodych zapaliło się gorącem przywiązaniem do Kościoła! — ilu pogłębiło swe życie duszy zwłaszcza przez rekolekcje zamknięte! — ilu okazało się artystami w zdobywaniu dusz swych bliźnich! — ilu pojęło do głębi na czem polega życie — a na czem miłość bliźnich!... I kapłani sami nabrali jakichś nowych mocy. Odczuli dosadniej grozę odpowiedzialności za dusze — potrzebę prowadzenia życia górnego i świętego, pociągającego swym przykładem — konieczność pogłębienia wiedzy teologicznej czy rozszerzenia obserwacji środowiska społecznego, w jakiem rodzi się i rozwija człowiek. Niechybnie stała się im więcej widoczną tęsknota ludzi za więcej żarliwą, szczerą, świadomą religijnością a z drugiej strony konieczność takiego zorganizowania życia społecznego, by ono stwarzało dogodne warunki dla wzrostu duchowego człowieka. I dlatego, jeśli z jednej strony, widzimy wzmożony ruch misji po wsiach, czy rekolekcji zamkniętych, czy wciągnięcie całego ludu do żywszego udziału we Mszy św. i Sakramentach zwłaszcza Eucharystji, to z drugiej strony widzimy, że duchowieństwo nie zaniedbuje tworzenia różnych organizacyj, bierze udział w różnych instytucjach społeczno-gospodarczych czy nawet zasiada w Radach różnych samorządów, byle tylko wprowadzać wszędzie zdrową myśl chrześcijańską, szerzyć kulturę katolicką, budować życie na fundamentach moralności. I na tem polu, dadzą się zauważyć, już teraz znaczne owoce tej wzmożonej pracy. Jeśli jakieś niewielkie grupy młodzieży radykalnej wykrzykują gromko i na komendę, że nie chcą księży, bo religja bez nich się obejdzie, jako, że jest sprawą osobistą duszy, to wielka gromada wiernych, nie już obojętnych i ciemnych ale uświadomionych i poczuwających się do solidarności w tym organiźmie zbiorowym, jakim jest Kościół, nie da sobie zasypać oczu piaskiem. Rozumie ona bowiem jakim skarbem jest Wiara i religja katolicka, pojmuje, że z rozkazu samego Chrystusa spełnia Kościół swe posłannictwo dla zbawienia ludzkości. Czci i szanuje tę wielką godność kapłana, jego pośrednictwo między Bogiem i ludźmi, jego szafarstwo sakramentów, jego niepojętą, jak się wyraża ostatnia Encyklika papieża „o kapłaństwie katolickiem" — moc przeistaczania chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa Pana.

Ona wie, komu wierzy i ufa!

J. S.

Na Niedzielę Mięsopustną

EWANGELJA: Łuk. VIII. 4—15

Onego czasu: Gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje siać, nasienie swoje: a gdy siał, jedno upadło przy drodze, i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę: a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a potem wszedłszy ciernie zadusiło je. A inne padło na ziemię dobrą: a wszedłszy przyniosło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie jego, coby to za podobieństwo było, którym on rzekł: Wam dane jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa: aby widząc, nie widzieli, a słysząc, nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy przy drodze, ci są którzy słuchają: potem przychodzi djabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Którzy zaś na opokę: są ci, co gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo: a ci korzeni nie mają: którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a odchodząc, przez staranie, i bogactwa, i rozkosze żywota, bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą: ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują, i owoc przynoszą w cierpliwości.

Dary łaski Bożej, które w szerszem znaczeniu, jako ziarno rzucone ręką Boga na rolę dusz naszych, możemy rozumieć, bywają z winy naszej często według słów dziś. Ewangelji unicestwiane. I tak to ziarno Boże: „podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je... a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci... ciernie zadusiło je", bo „przychodzi djabeł — gdy nie stoją na straży swych oczu, uszu czy zachceń zepsutej swej natury — i wybiera — łaski — z serca ich"... inni znów „czasu pokusy odstępują" lub „od troskania i bogactw i rozkoszy żywota... bywają zaduszeni". Czy to nie mowa i o naszej duszy? Niestety najprawdziwsza. Ta odpowiedź schodzi się z tem, cośmy rozważali poprzednio, że Bóg nie może się dopatrzeć w nas niczego, w czemby

Mu się upodobało, a natomiast znajduje w nas wiele złego, by nas potępił. Badajmy w pokorze nasze sumienie. Czyż znalazłby się między nami ktoś, kto przed Bogiem i własnem sumieniem mógł sobie dać świadectwo, że w jego życiu nie było takiego momentu, w którymby Bóg, nie mógł go słusznie odrzucić na wieki?

Wspomnijmy na grzechy młodości. Bogu należały się pierwociny naszego życia, a strawiliśmy je w służbie grzechu. Potem przyszły lata, w których już obraliśmy swój stan. Kto z podniesioną głową powie: co do moich stanowych obowiązków nic sobie nie wyrzucam? Jak było z obowiązkami religijnymi, jakie postępowanie z bliźnimi? Jakże często przekraczaliśmy przykazania, czy Boskie, czy kościelne? Ileż razy był Bóg pobudzany przez niesforne nas stworzenia, by nas od siebie odepchnął! Czyż nie mamy za sobą lat, które radzibyśmy wymazać z naszego życia? Podobni jesteśmy kasjerowi, który z trwogą spogląda na księgi, w których pewne karty mają rachunki nie w porządku. Jakbyśmy je chętnie z liczby naszych lat na wzór sztubaka szkolnego wyrwali. A może całe życie tak nas trwoży? Czy Bóg więc nie ma podstawy, by nas odrzucić?

My biedni grzesznicy jesteśmy skłonni swe grzechy usprawiedliwiać, gdyż to są nasze grzechy. Nie widzimy belki w swem oku, a źdźbło nas razi u bliźniego. Ale popatrzmy raz takiem okiem na siebie, jakiem mierzymy drugich! Co będzie, gdy Bóg naszą miarę w sądzeniu bliźnich do nas zastosuje? A czy okoliczności grzechu raczej nie zwiększają naszej winy, niż ją umniejszają? Wielu ludziom dał Bóg delikatne sumienie, iż trudno im było na grzech się odważyć, a odważyli się. Są ludzie, którzy przy swem powołaniu i darach Bożych mogli zostać świętymi, a są w grzechach! Czyż niektórych wstrzymuje od grzechu to, że Bóg zaszczyca ich szczególnem zaufaniem, goszcząc ich często, a nawet codziennie u swego stołu? Czyż jeszcze niema podstawy, by odrzucił Bóg te zdradzieckie dusze, jak jadowitą żmiję? Wielu musi przyznać, że zgrzeszyli nie pod naporem gwałtownej namiętności, nie z bliskiej okazji, nie z nieświadomości lub w jakiem oszołomieniu czy słabości, lecz grzeszyli dla przyjemności, ze swawoli, z zimnym namysłem; ile trudu nieraz ponieśli, by zdobyć grzech. Wyszukiwali okoliczności, by słaby ogień namiętności rozpalać przez towarzystwa, przez książki, kina i t. p. Czyż nie dosyć powodów, by Bóg ich odrzucił? Wspomnijcie wszystko. — Czyż to już nie wystarczająca przyczyna, by wam dom ojcowski zamknąć na zawsze!

Ile się kaznodzieje natrudzą! a tymczasem albo nie słucha się kazań wcale, albo nie bierze się ich do serca. Ze wszystkich stron narzucają się dobre pisma, a wyciąga się rękę po obojętne, które nie dobierają się do bezbożnego i pogańskiego życia, albo po złe, które odpowiadają zepsutemu smakowi. Ilużto na łożu boleści ślubuje odmianę życia, gdy tylko jeszcze Bóg podźwignie. Nie umarli, wstali, ale nie wstała, lecz umarła na łożu boleści ich pokuta, a oni po dawnemu, jeżeli nie gorzej żyją to nie lepiej. Wracają, jak „pies, który się zwrócił do zwrócenia swego: i świnia umyta do kałuży błota". 2 Piotr. 2, 22. Czyż to nie obrzydnie Bogu i nie odwróci swego oblicza ze wstrętem?

Więc cóż nam wypada uczynić? Czy jeszcze bardziej brnąć w grzechach lub popaść w głuchą rozpacz? Nie, raczej nam zanucić w duchu pieśń pokutną „Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy" i z głęboką ufnością w miłosierdzie Boga, zdecydować się na lepsze życie, powtarzając ze synem marnotrawnym: „Wstanę i pójdę do Ojca mego... *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

16	lutego	niedziela mięsopustna. Juljanny p. m.
17	„	poniedz. Donata m., Flawjana
18	„	wtorek Flawjana b. m.
19	„	środa Konrada w.
20	„	czwartek Leona b.
21	„	piątek Feliksa b.
22	„	sobota Stolicy św. Piotra w Antjochji.

„Prasa jest konieczniejsza od szkoły, gdyż kształtuje opinję publiczną; prasa jest szkołą dla dorosłych. U nas w Alzacji. nie można nic przedsięwziąć przeciwko nam, katolikom, ponieważ posiadamy liczne pisma katolickie, które biją 40.000, 50 000 i 60.000 egzemplarzy. Wszystko natomiast można przedsięwziąć przeciwko katolikom Francji środkowej, ponieważ ci nie mają żadnej prasy". (Ks. Biskup Ruch ze Strassburga).

„Z pośród wszystkich dzieł Akcji Katolickiej — nie wyłączając zakładania szkół katolickich — apostolat dobrej prasy jest sprawą najważniejszą, a w dzisiejszych czasach i najkonieczniejszą. Nie ulega wątpliwości, że prasa jest najpotężniejszą pomocą przy apostołowaniu wszelkiego dobra, podobnie jak jest najskuteczniejszym środkiem rozwijania wszelkiego rodzaju roboty destrukcyjnej przez szerzenie błędów moralnych i społecznych. Wielka siła prasy niechrześcijańskiej winna być dla katolików palącem wezwaniem do ofiarnej pracy na rzecz prasy katolickiej; fali błędu musi być przeciwstawiony prąd prawdy". (X. Arcybiskup Illundain z Sewilli.)

Henryk Bilka.

DRZEWA W ZIMIE

Króciutkie teraz są dzionki,
A w kąty zagląda szarość, —
Z drzew śnieżne zwisają brody, —
Zima oblekła się w starość!...

Bialutkie, drżące staruszki,
Drzewiny stoją w mym sadzie,
A śnieżek biały, pulchniutki
Jeszcze mi na nich się kładzie!...

Niedawno przecież to było: —
Te same starce — drzewiny,
Dźwigały kwiatów bukiety,
Wśród wdzięcznych śpiewów ptaszyny!.

Potem dźwigały owoce
Soczyste, pełne, rumiane! —
Dzisiaj je okiść przygniata,
Te drzewa moje, kochane!

Wszystko się zmienia na świecie, —
Ludzie się także zmieniają —
A zimy śnieżne zawieje
Przez całe lato nie trwają...!

I wiem, że znowu niedługo,
Drzewa się z wiosną odmienią;
Zrzucą zimowe łachmany,
Zaszumią świeżą zielenią!

Gdyby tak serca i dusze
Odświeżyć w Bożej miłości,
Szczęścieby światem płynęło,
Nigdy nie byłoby złości!...

Króciutkie teraz są dzionki,
A w kąty zagląda szarość —
Zima oblekła je w starość!...
Z drzew śnieżne zwisają brody,



Przy budowie kolejki linowej na Kasprowy Wierch w Tatrach.

Żywe obrazki z pobytu w Bolszewji

7. Ciąg dalszy.

— Czy byście nie chcieli do nas przyjechać kiedy i poznać też inne życie, wyrwać się z zaślepienia w jakie wpadacie?

— Nie, nie! Nam o tem myśleć nie wolno! Wyjechać stąd jest bardzo trudno. Krzywo patrzą nawet, jeśli kto koresponduje z zagranicą, a listy wszystkie są bardzo surowo kontrolowane. *Nikt z nas nie może słówkiem odezwać się o tem, że jest źle albo, że czego brakuje. Kary za ujemne przedstawianie stosunków,* (pojęcie to jest traktowane bardzo szeroko), *są nam znane i bezwzględne.*

— Czy młodzież nie wyjeżdża zagranicę na studja?

— Przedtem wyjeżdżali dosyć dużo, w ostatnich latach obostrzono te prawa, bo zachodziły wypadki, że jak wyjechali, to też już nie powracali. Teraz wyjeżdżają na dokształcanie tylko t. zw. zaufani.

Każda taka rozmowa przynosiła mi dużo nowych, ciekawych doświadczeń.

Z CZASÓW CARYZMU.

Jesteśmy w „Peterhofie". Jakże odmienny świat! Czy to sen, czy rzeczywistość? Byłem przekonany, że po tak krwawych rewolucjach nie pozostało z dawnych pałaców nic prócz ruin, które miałyby przypominać miejsce, gdzie ongiś przez wieki zamieszkiwali carowie i carzyce.

„Peterhof" jest położony nad zatoką Fińską. Plan zamku i ogrodu wzorowany na Wersalu. Inicjatorem dzieła był Piotr Wielki, Katarzyna II. rozbudowała zamek i wzbogaciła. Zamek odrestaurowany służy dziś jako muzeum. Tysiące zwiedzają go. Oprowadzają tam przewodnicy dobrze wytrenowani. Nasz przewodnik odznaczał się niezwykłem krasomówstwem. Opowiadał dzieje Piotra Wielkiego, który chciał podnieść Rosję kulturalnie i wzmocnić jej stanowisko handlowe, uczynić ją potężną ,zwłaszcza na morzu. Opowiada też o carowej Elżbiecie — miłośniczce zabaw... Oglądamy przez nią zbudowane sale balowe w stylu barokowym. Słuchamy o cesarzowej Katarzynie II, jej zdobyczach w stosunkach międzynarodowych, uciemiężeniu ludu, niesprawiedliwości i spaczeniu moralnem... Mijamy całe galerje sal, wartościowych, bogatych w rzeźbę i malarstwo (dzieła artystów zagranicznych). Przepych i piękno — oto, co widzimy.

Zamek nie jest tylko zabytkiem piękna i historji; ma on też znaczenie propagandowe. Przewodnik nie zapominał przy każdej sposobności podkreślić dobitnie wyzysk włościanina i robotnika.

— Patrzajcie, obywatele, jak żyli nasi carowie, książęta, panowie.... Jak żyli w tym samym czasie włościanie — o tem wam nie potrzebuję mówić, wy lepiej wiecie.

Takie i podobne zdania wtrącano przy oglądaniu sal, galeryj obrazów, pokoi mieszkalnych itd.

Zamek łączy z morzem szeroki kanał udekorowany bogato fantastycznemi fontannami. W parku otaczającym pałac planowość wielka, symetrja, rozmaitość. Fontanny budzą podziw... Jest ich coś 12-cie. Mają różne nazwy, jak: słup, korona, słońce, Samson itd. Wszystkie były w tym dniu czynne. Wody unoszące się wysoko ponad powierzchnie żywo i barwnie igrają w słońcu.

Było pięknie

NA „ZAWODZIE".

Otrzymaliśmy zezwolenie na zwiedzenie fabryki (zawod). Każdy chętnie wybiera się do wyjazdu. Był to „zawod" wyrobu chleba. Wchodzimy do wnętrza — przez biura — do osobnego pokoju, gdzie przedstawia się teoretyczny układ „zawodu" i zakres pracy. Dowiadujemy się, że mieści się tu 18 pieców, pracuje około 1000 osób (dużo kobiet) i wypieka się dziennie coś 130 ton chleba.

Mówi się o tem, że wśród robotników niema analfabetów. Przed kilku laty jeszcze byli, ale teraz wszyscy przeszli kursa. Praca jest prowadzona według ustalonego planu. Są plany roczne, kwartalne, miesięczne, tygodniowe, i dzienne. Na zebraniach miesięcznych robotników (obowiązkowe) przedstawia się plan pracy, statystyki (jest ich bezliku) i sprawozdania. Rzekomo jest taka zasada, żeby robotnik był poinformowany o wynikach swej pracy i wtajemniczony w przyszłe plany. Bardzo wzniośle i obszernie o tem opowiadano...

Wywiązała się też mała dyskusja. Zadawano pytania dotyczące płac, obrotów miesięcznych, konsumcji. Z odpowiedzi nie można było dużo wysondować. Wykazuje się że zapotrzebowanie na chleb po zniesieniu kartek znacznie wzrosło...

Podobnych fabryk chlebowych jest w Leningradzie 15. Każda z nich dostarcza chleb tylko dla swego okręgu (miasto podzielone na okręgi). *(C. d. n.).*



Nad mogiłą dr. Lundstroma, szwedzkiego lekarza poległego w Abisynji podczas ataku lotników włoskich na szpital Czerwonego Krzyża.

Ze spraw polskich

Najszersze warstwy społeczeństwa zajmują się teraz obradami, jakie toczą się w ostatnich tygodniach w komisji budżetowej Sejmu, a z których w numerach poprzednich zdawaliśmy tu sprawę, dzisiaj zaś w naszym Dziale Rolniczym streszczamy dyskusję nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Z ciekawością oczywistą słuchano w tej komisji mowy wicepremjera Kwiatkowskiego, który, przedstawiwszy zagadnienia polityki gospodarczej rządu, wyliczył cele, do których zamierza dążyć. Cele te w ujęciu min. Kwiatkowskiego sprowadzają się do wzmocnienia gospodarczego wsi, rozszerzenia rynku wewnętrznego, ochrony rentowności w gospodarstwie, przebudowy stosunków handlowych z zagranicą, przedewszystkiem zaś oszczędności w wydatkach państwowych i samorządowych, oraz wynikającej stąd próby przebudowy ustroju państwa. Z tego powodu prasa opozycyjna pisze, że niestety nie dowiedzieliśmy się, w jaki sposób przy dzisiejszem nastawieniu polityki państwowej zamierza wicepremjer te cele urzeczywistnić. Przecież dotychczasowa polityka gospodarcza rządów sanacyjnych była w znacznym stopniu nieuniknionem następstwem systemu i chcąc ją radykalnie odmienić, trzeba rozpocząć od zmiany stosunków politycznych w kraju. W tej sprawie z ust p. Kwiatkowskiego nie padło ani słówko, co dowodzi, że on sprowadza wszystko do strony gospodarczej tego zagadnienia.

Wicepremjer Kwiatkowski oświadczył w komisji, że budżet na r. 1936/7 wyraża się sumą 2,220.269.000 zł. po stronie dochodu, a sumą 2,220.193.577 zł. po stronie wydatków, czyli jest zrównoważony i realny według zapewnień ministra, który opiera swą pewność na zabezpieczeniu skarbowi nowych źródeł dochodów, przez nowe obciążenia podatkowe społeczeństwa. Budżet obraca się jednak w podobnych cyfrach, co zeszłoroczny, który zamknięty został dużym deficytem.

W czasie rozpraw komisyjnych nad budżetem wojska padły bardzo ważne słowa z ust przedstawicieli narodu ukraińskiego, zarówno w Sejmie, jak w Senacie, że wojsko polskie uważają oni za wspólne dobro obu narodów, polskiego i ukraińskiego i pragną by całe społeczeństwo ukraińskie uznało to stanowisko i odsunęło od siebie zgubne podszepty wrogich żywiołów.

Na podstawie dyskusji budżetowej położenie kraju przedstawia się według charakterystyki jednego z publicystów tak: Referent stwierdza, że w Polsce półtora miljona ludzi szuka pracy i chleba, a tymczasem w prasie sanacyjnej codopiero pisano, że bez pracy jest półosma miljona ludzi. Na wsi polskiej w tej chwili „zbędnych" ludzi mamy około 10 miljonów, a między nimi 6 milj. „zawodowo czynnych", których praca polega na pasaniu jednej kozy lub dwu gęsi. Referent budżetowy wskazał, że u nas dochód dzienny rodziny małorolnej wynosi 1 zł. Stan zdrowia dzieci jest przerażający, śmiertelność niemowląt wynosi 14,3 proc. Przy poborze wojskowym komisje odrzucają połowę stawających jedynie dla braku zdrowia. Są to skutki fizyczne wciąż wzrastającej nędzy wsi i zubożenia kraju, na którym pasorzytuje jeszcze około 4 miljonów Żydów. Przed miesiącem w naszych więzieniach było 60.000 więźniów. W jednem półroczu liczbę wypadków oporu władzy i rozruchów naliczył min. Raczkiewicz na 3000 i 192 wypadki użycia z tego powodu broni przez policję.

Mamy już dane biur pośrednictwa pracy na 1 bm. W tym dniu bezrobotnych zarejestrowanych było 472.526, czyli w ciągu 2 tygodni wzrosła ich liczba o przeszło 33 tys. A cyfry te nie obejmują wsi, w której narastająca ludność nie znajduje zatrudnienia ani ujścia nazewnątrz. Liczby te również nie obejmują rzemiosła ni drobnych warsztatów przemysłowych. Widzimy więc, że zagadnienie pracy wysunęło się na czoło spraw publicznych. Klęska bezrobocia najtragiczniej przedstawia się w naszych ośrodkach przemysłowych: na Górnym Śląsku np. na 1.200.000 ludności jest bezrobotnych zarejestrowanych 100,000, co z rodzinami wynosi ponad 300.000 osób żyjących z pomocy państwa.

A tymczasem coraz bardziej placówki polskie zagarniają obcy w kraju. Np. tak cenne dla Polski Pomorze jest już zagrożone najściem żywiołu obcego. W Gdyni świadectw przemysłowych dla handlu I i II. kategorji wydano 6 proc. Niemcom i 23 proc. Żydom. Udział tych obcych w handlu owocowym najpierwszych katogoryj dochodzi tam już do 80 proc. Jeżeli idzie wogóle o całe Pomorze, to liczba Żydów spadła tam w r. 1920 do połowy, a teraz już wróciła do normy przedwojennej. Najsilniejsza konkurencja żydowska jest tam w handlu na szlaku Toruń, Grudziądz, Tczew, Gdynia.

Jednocześnie niepokojącem jest masowe powracanie emigrantów do kraju, jak to widzimy dzień po dniu z Francji. A teraz możemy się spodziewać innej kategorji powrotu. Mianowicie jest na obczyźnie mnóstwo bezpaństwowców pochodzących z Polski; ludzie ci albo obywatelstwa polskiego nie nabyli przez zaniedbanie właściwych formalności, albo je utracili przez nieświadomość. Otóż teraz nasz minister spraw wewnętrznych wydał polecenie, by tym ludziom dawać jak największe ulgi i ułatwienia w sprawie przyśpieszonego nabywania obywatelstwa polskiego, a to wobec panującego zagranicą kryzysu i tendencji władz obcych do wyzbywania się cudzoziemców. Gdyby rozporządzenie odnosiło się wyłącznie do osób narodowości polskiej, jak opiewa, nie budziłoby obaw, lecz uznanie. Tymczasem znawcy rzeczy po różnych smutnych doświadczeniach boją się, że tym sposobem wciskać się mogą do Polski liczni bezpaństwowcy Żydzi i tak popularna teraz Opieka nad rodakami zagranicą może zmienić się w opiekę nad Żydami polskimi w Niemczech itd., niewiadomo bowiem, jak będzie stosowane określenie „pochodzenia polskiego" i „narodowości polskiej", gdyż jeżeli tylko ma polegać na deklaracji, to łatwo byłoby wielu Żydom ogłosić się Polakami wyznania mojżeszowego". Wobec panujących jednak w kraju prądów, spodziewamy się, że rozporządzenie ministerjalne podwoi czujność władz. Ale znów pojawiły się głosy, że w interesie jednostek i ogólnym narodowym leży właśnie uzyskanie obywatelstwa miejscowego Czech, Łotwy, Litwy itp. gdyż polskie obywatelstwo zwiększy tylko prawdopodobieństwo wydalenia z danego kraju.

Kronika Jordanowska.

Ze sali sądowej.

Są jednostki, których zasadą życiową jest osiągnięcie jaknajwyższego szczebla w organizacji lokalnej i stworzenie sobie tą drogą jaknajwiększych możliwości życiowych — przyczem w dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu, osoby te nie przebierają w środkach i nie cofają się przed naruszaniem czci, szarganiem opinji innych osób o całe niebo etycznie wyżej stojących, i nie wahają się swe kłamliwe kalumnie ujmować w doniesienia kierowane do różnych władz i osobistości.

Tego rodzaju działalność przejrzyście ujawniła rozprawa sądowa, która się odbyła **przed Sądem grodzkim w Skawinie** na sesji wyjazdowej w Jordanowie w dniach 6, 7, i 8 maja 1935 r. przeciw oskarżonym 1) Władysławowi Żydle, 2) Adeli Kurzawie, 3) Stanisławowi Korblowi, 4) Stanisławowi Wójtowiczowi, 5) Władysławowi Handzlowi, 6) Irenie Korblowej, 7) Janowi Handzlowi, 8) Marjannie Handzel i 9) Janowi Miśkowcowi, wszystkim ze Skomielny Białej, o to, że kierowali **bezpodstawne i kłamliwe doniesienia na miejscowego proboszcza ks. Michała Sitarza w Skomielnej Białej.**

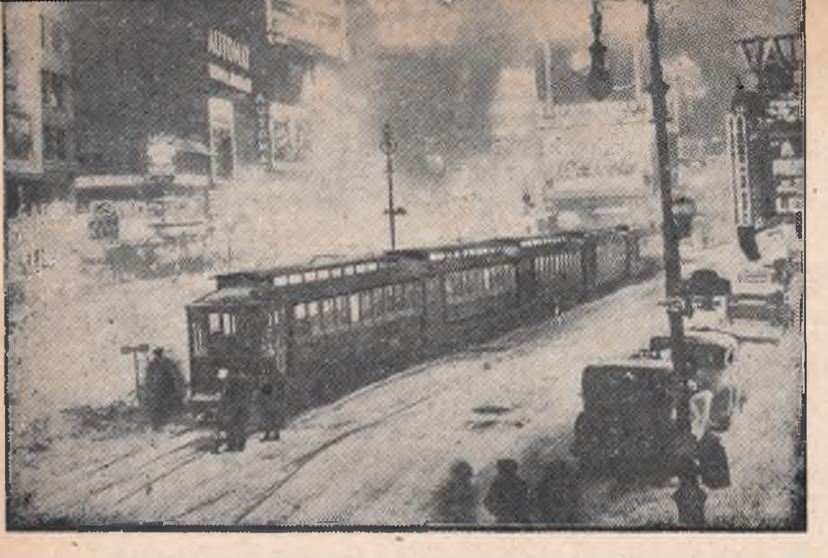
Sprawa ta stała się obecnie ponownie aktualną z uwagi na rozprawę apelacyjną, która się odbyła w dniu 16 stycznia b. r. przed Sądem okręgowym w Krakowie.

Doniesienia swe kierowali oskarżeni do wszystkich Władz administracyjnych a nadto do śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego, do kancelarji cywilnej Pana Prezydenta Rz. P., zarzucając ks. Sitarzowi działanie na szkodę Związku Strzeleckiego, zohydzanie tego Związku, poniżanie i zohydzanie w oczach ludności członków Zw. Strzel., zdecydowanie wrogie stanowisko wobec Rządu i organizacji Związku Strzeleckiego, który rozbija swem działaniem nieodpowiadającem jego godności i powadze.

Są to ogólne zarysy doniesień oskarżonych, w których ci przytaczają jeszcze moc kłamliwych bajek, zarzucając ks. Sitarzowi używanie ambony do piętnowania Strzelca i jego członków, a nawet nie zawahali się powoływać na jakąś nigdy nieistniejącą rozmowę prywatną, w której ks. Sitarz miał rzekomo znieważać małżonki najwyższych dostojników w Państwie.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały bezpodstawność doniesienia oskarżonych i spowodowały wszczęcie postępowania karnego przeciw donosicielom. — Podczas rozprawy sądowej przewinęło się przez salę sądową **60-ciu świadków**, powołanych częściowo przez oskarżyciela prywatnego a częściowo przez oskarżonych dla przeprowadzenia dowodu prawdy. — Wszyscy świadkowie przesłuchani przez Sąd z ogromną dokładnością stwierdzili zgodnie, że doniesienia oskarżonych są kłamliwe, pozbawione jakichkolwiek podstaw i uczynione w tym celu, by dokuczyć ks. Sitarzowi przez poniżenie go w opinji publicznej, a nadto, sądząc z tego że inicjatorem tych doniesień był Władysław Żydło, drogomistrz, również i w tym celu, by wykazać wobec Władz przełożonych, że oskarżony Władysław Żydło zajmuje się wybitnie pracą społeczną i zasługuje na wyższe stanowisko niż stanowisko drogomistrza w Skomielnej Białej.

Bezpodstawność doniesień wykazali nie tylko świadkowie z ludu wiejskiego, lecz także **świadkowie urzędowi** jak komendant P. P. w Jordanowie i nauczycielstwo, komendant obwodu Strzelca Mieczysław Warzyński i t. d., którzy stwierdzili, że ks. Sitarz nigdy nie działał na szkodę Związku Strzeleckiego, ani nie był wrogiem tej organizacji lub Rządu, a w kazaniach swych wystę-



Gdy u nas co parę dni zaciąga powiew wiosny, w Ameryce półn. szaleją mrozy i śnieżyce. Oto ulica w Chicago podczas zamieci.

Z DZIAŁU PRAWNICZEGO.

Przepisy sanitarne dla hoteli, pensjonatów i pokojów umeblowanych.

Rozporządzeniem **Ministra Opieki Społecznej z 1 lipca 1935 poz. 352** wydano przepisy sanitarne dla hoteli, pensjonatów i pokojów umeblowanych, przeznaczonych do odnajmywania na krótkotrwały pobyt. Przepisy te regulują obszar pokojów, umieszczanie w pokojach **umywalni z wodą bieżącą**, zaś w miejscowościach posiadających urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne ustalają obowiązek urządzenia **łazienki**. **Ciepłota** w pokojach nie może być mniejsza **niż 18° Cels.** Dalej przepisy te określają jak ma być urządzona **kuchnia**, przechowywanie **artykułów żywności i gotowych potraw** w oddzielnem, widnem i dobrze przewietrzanem pomieszczeniu, wreszcie odpowiednie urządzenie i umieszczenie **ustępów** i t. d. Według powyższego rozporządzenia w zakładach, o których tu mowa, wolno zatrudniać tylko takie osoby, które przedłożą **świadectwo lekarza urzędowego**, że nie są dotknięte jedną z dwóch wymienionych w ustawie o zwalczaniu i zapobieganiu chorobom zakaźnym. Osoby zatrudnione w tych zakładach mają być **czysto ubrane. Bielizna zakładowa** powinna być czysta i zmieniana najmniej raz na tydzień, a każdy gość winien otrzymać **czystą pościel i ręcznik**. We wszystkich pomieszczeniach powinny znajdować się na miejscach widocznych spluwaczki z wodą. Korytarze i wszystkie ubikacje powinny być utrzymane w czystości i porządku. W każdym zakładzie powinna się znajdować **księga zażaleń**. Nadzór nad zakładami należy do Starostwa (lekarza powiat.), które może zażądać usunięcia braków i usterek a nawet zakład zamknąć. Kary za przekroczenie tego rozporządzenia są bardzo surowe i mogą dosięgać do wysokości 3000 złotych grzywny — zaś areszt przedłużony jest do 3 miesięcy.

Zwalczanie pornografji

Działalność komitetów walki z handlem kobietami i dziećmi z natury rzeczy wiąże się z zagadnieniem moralności publicznej wogóle, a zagadnieniem walki z pornografją w szczególności. To też na IX międzynarodowym kongresie w Berlinie zapadła rezolucja, zalecająca organizowanie we wszystkich krajach komisyj rzeczoznawców, które na żądanie policji, władz sądowych i in. występowałyby z głosem doradczym w sprawach spornych, dotyczących pornografji i określały granicę między dziełami naukowemi lub dziełami sztuki a pornografją. W Holandji komisja taka istnieje już od 1930 roku. W skład jej wchodzą: sędzia sądu najwyższego, literat, dziennikarz i 3-ch profesorów uniwersytetu, a mianowicie: psychjatra, prawnik i historyk sztuki. Opinjowanie komisji ma obok ochrony młodzieży przed zepsuciem ochronę interesów nauki i sztuki oraz zapobieganie wytaczaniu spraw karnych, któreby, dla braku kryterjów prawnych, mogłyby zakończyć się uwolnieniem podsądnego, co w sprawach tego rodzaju staje się zwykłą reklamą dla inkryminowanego dzieła. Powołując się na wyżej wspomnianą uchwałę kongresu, polski Komitet walki z handlem kobietami i dziećmi, na którego czele stoi min. Chodźko, przesłał szeroko umotywowany referat w sprawie utworzenia takiej komisji rzeczoznawców w Polsce zainteresowanym ministerstwom. Wyniki starań komitetu w tym kierunku — jak donosi prasa — nie są jeszcze wiadome.

Z zaciekawieniem na wyniki tej akcji oczekiwać będzie pracująca z pełnem powodzeniem w Krakowie Sekcja walki z demoralizacją wyłoniona przed dwoma laty przez Akcję Katolicką dekanatu krakowskiego.

„Walka z Alkoholizmem". Świeżo wydany rocznik czasopisma pod tym tytułem (200 stron dużego formatu) stanowi Pamiętnik Jubileuszowego Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Krakowie z tekstem kilkudziesięciu referatów wygłoszonych na zebraniach plenarnych i w sekcjach Akcji Katolickiej, duszpasterskiej, kobiecej, kolejowej, lekarskiej, ogólnej, pedagogicznej, społecznej i wojskowej. M. in. zawiera mowy Ks. Metropolity Sapiehy i Ks. Rektora Michalskiego, kazanie Ks. Rektora Godaczewskiego, referaty księży Ciemniewskiego, Cząstki, Czempiela, Gałdyńskiego, Krawczyka, Kwiatkowskiego, Machaya, Mirka, Niesiołowskiego, Rogoża, Sprusińskiego, Szumana, Wichra, a wśród świeckich znajdujemy nazwiska wybitnych uczonych i działaczy społecznych. Kongres krakowski, zorganizowany przez prezesa Kalinowskiego, był w tej dziedzinie w Polsce zjazdem na skalę największą, zgromadzenie więc w księdze pamiątkowej tak cennego materjału, stanie się niezmiernie pożytecznym podręcznikiem dla prelegentów. Można go nabyć m. in. w Katol. Stow. Młodzieży męskiej w Krakowie w Domu Katolickim w cenie 3 zł.

ZAWIADOMIENIA:

Krakowskie Towarzystwo pszczelarskie zawiadamia swoich członków, iż Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 23. b. m. w lokalu przy ul. św. Jana 20., o godz. 10, poczem odbędzie się odczyt na temat aktualny.

pował jedynie przeciwko niektórym jednostkom we wsi i to należącym do wszystkich organizacyj pracujących na terenie parafjalnym. Kiedy zaś niektórzy członkowie Związku Strzeleckiego czynili we wsi awantury w stanie opilstwa, to również i przeciw nim wystąpił, spełniając swój obowiązek duszpasterski.

Lojalne stanowisko oskarżyciela prywatnego ks. Sitarza wobec wszystkich organizacyj społecznych wykazał w pełni przewód sądowy a Sąd trafnie ocenił doniesienia oskarżonych, a w szczególności działanie oskarżonego Władysława Żydły, oznaczając je prostą nazwą „zuchwalstwa, nieuczciwości i szantażu".

Zeznania świadka Michała Kościelniaka, komendanta P. P. wyjaśniają, że ks. Sitarz był uprawniony a jako duszpasterz zobowiązany skrytykować kilkakrotnie działalność niektórych członków Strzelca, skoro w Związku znajdowały się osoby sądownie karane i znane ze swych awanturniczych wystąpień, a celem tej krytyki ks. Sitarza była jedynie chęć oczyszczenia Związku z różnych mętów społecznych.

Zeznania tego świadka rozwiały oskarżonym nadzieję przeprowadzenia dowodu prawdy, a potwierdzone jeszcze przez inne osoby miarodajne dla pracy w Strzelcu jak komend. Strzelca M. Warzyński i nauczycielstwo zajmujące się czynnie pracą w Strzelcu, wykazały, że żadna osoba pracująca w Strzelcu bezinteresownie nie doznawała żadnych przeszkód ze strony ks. Sitarza, zaś doniesienia przeciwne tworzyli oskarżeni sami, by dogodzić swym utajonym celom.

Sąd po trzydniowej rozprawie uznał wszystkich oskarżonych winnymi występku z art. 255 §1. k. k. **i zasądził**: Irenę Korbel na 75 grzywny, Wł. Żydłę na 6 tygodni, Adelę Kurzawę na 4 tygodnie, a wszystkich innych po 2 tygodnie aresztu i grzywnę, oraz na ogłoszenie wyroku w Il. Kurjerze Codziennym na koszt skazanych. Sąd I. inst. nadaje miano „zuchwalstwa, nieuczciwości, szantażu oraz nikłego stopnia inteligencji" dla skazanego Żydly.

Od wyroku tego założyli oskarżeni apelację i w dniu **16 stycznia b. r.** odbyła się **rozprawa apelacyjna przed Sądem okręgowym w Krakowie.** Liczba oskarżonych tym razem znacznie się zmniejszyła, gdyż 5-ciu spośród oskarżonych cofnęło apelację, uznając w swym pisemnym wniosku wyrok I-szej instancji za słuszny i uzasadniony, a treść wszystkich doniesień za nieprawdziwą. — **Sąd apelacyjny** ograniczył postępowanie jedynie do oskarżonych: Władysława Żydły, Stanisława Korbla, Adeli Kurzawy i Jana Miśkowca, i przystępując do ustaleń Sądu I-szej instancji **w całości zatwierdził ten wyrok, wprowadzając jedynie zmiany spowodowane amnestją.** Przed ogłoszeniem wyroku Sąd apelacyjny skłaniał oskarżonych do przeproszenia ks. Sitarza i zawarcia ugody, jednak **rokowania ugodowe pozostały bezskuteczne**, gdyż **oskarżony** Władysław Żydło **nie uznał za stosowne odwołać treści swych doniesień**, mimo, że ich kłamliwość stwierdziło 60-ciu świadków oraz 5-ciu oskarżonych współautorów doniesień, którzy chyba najlepiej o nieprawdziwości doniesień byli przekonani i odwołując apelację stwierdzili ich nieprawdziwość.

Sprawa nie jest jeszcze ostatecznie zakończoną i ostatni jej akt rozegra się przed Sądem Najwyższym, gdyż jeden z oskarżonych zapowiedział jeszcze kasację od wyroku Sądu apelacyjnego.

Rozprawie przewodniczył przed Sądem I-szej instancji s. gr. dr. Wyrwalski, przed Sądem II-giej instancji s. s. o. dr. Frey, a oskarżyciela prywatnego zastępowali mr. Leon Feit i mr. Henryk Neiger jako subst. dr. Wiktora Kutrzeby. (O b s e r w a t o r).



Król bułgarski Borys za pobytu w Paryżu.

Książki nadesłane do Redakcji.

„Z mroku do światła", powieść, napisał **Fr. Radomir.** Nakładem i drukiem Braci Detrychów w Płocku, ul. Kolegjalna 13. Stron 377.

Treść książki arcyaktualna. Opisy usiłowań żydo-masonów w celu opanowania świata nie odbiegają od rzeczywistości. Królestwu szatana Radomir przeciwstawia iście w duchu ewangelicznym rzeczpospolitą Uranję, rządzoną przez „sługi miłości". Uranja Radomira nie jest zmyślona, lecz wskrzeszona z przed ok. 250 lat. W tych to czasach przybyli Jezuici do „Uranji" (dzisiejszy Paragwaj w Ameryce Połud.) i na mocy upoważnienia Filipa III króla hiszpańskiego, stworzyli z 30 osad indyjskich rzeczpospolitą, w której zakwitły cnoty prawdziwie chrześcijańskie. Każda osada pozostawała pod nadzorem kilku misjonarzy.

Rzeczpospolita w dobie największego rozwoju liczyła 150 tysięcy Indjan katolików. Charakterystycznem jest, że, celem ustrzeżenia Indjan przed zdemoralizowaniem, nie wolno było w osadach przebywać stale europejczykom. Ustrój był oparty na prawie równości i wspólności wszystkich dóbr. Każdy pracował według swych uzdolnień i zamiłowań. Otrzymywane zyski służyły w części do zaspokojenia potrzeb każdego pracownika, reszta służyła na budowę i utrzymanie kościołów, szkół, przytułków i szpitalów. Wielki dobrobyt zapanował w ewangelicznej komunie. Nie było bezrobotnych, buntów, strajków, kwitła oświata. Rzeczpospolita „urańska" trwała od 1610 r. do 1750, a zniszczyła ją nienawiść wrogów zakonu Jezuitów. Gdy na mocy traktatu z Hiszpanją przeszły niektóre osady na własność Portugalji, minister Pombal postanowił przenieść je na inne obszary. Oburzeni Indjanie nie chcieli ustąpić i stawili opór, atoli pobici poszli w rozsypkę.

Wkrótce tenże minister wygnał Jezuitów: to samo uczyniła Hiszpanja w swoich kolonjach. Rzeczpospolita „urańska" przestała istnieć. Półtorawiekowy dorobek Indjan poszedł na marne.

Powieść Radomira powinien przeczytać każdy Polak: urzędnik, ziemianin, nauczyciel i ksiądz.

Dzięki przystępnej formie może ona wędrować nawet pod wiejskie strzechy. **(Ks. Cz. Rogalski).**

Ks. Fr. Nowakowski — „Promienną Drogą", 1936, stron 160 Cena 1.50 zł.

Autor „Promiennej Drogi" zwraca się bezpośrednio do młodzieży dojrzałej obojga płci i mówi z nią o sprawach najbardziej ją interesujących, dając przytem wskazówki jak postępować w życiu, żeby — nie wyrzekając się ziemskich radości — zasłużyć sobie na radość wieczną. Ze względu na swą wartość, „Promienna Droga" znajdzie praktyczne zastosowanie we wszystkich ogniskach, skupiających młodzież katolicką.

Nabywać można w księgarniach katolickich, lub bezpośrednio u autora: Instytut Wydawnictw Różańcowych, Karnkowo p. Lipno Warsz.

Ks. Henryk Weryński — „Wojna?" Warszawa 1936, 32°, stron 21. Drukarnia Braci Albertynów, Warszawa ul. Grochowska 121. Treść tej aktualnej książeczki: Co nam powie sumienie katolickie?, Obowiązkiem naszym przeciwstawienie się idei wojny, Wojna bez maski, Akcja pokojowa papieży, Kościół a wojna, Kto popycha Europę do wojny?

Ważne dla Szkół, Przedszkoli, Ochronek.

Ostatnio ukazał się piękny zbiór piosenek dla dzieci Wincentego Laskiego: 20 piosenek dla dzieci na I-głosowy chór dziecięcy nakładem Tow. Wyd. Muz. Polskiej w Warszawie w cenie zł. 1. — Do nabycia w Związku Chórów kościelnych (Kraków, Straszewskiego 18).

Porządek rekolekcyj wielkopostnych w kościołach krakowskich

W kościołach parafjalnych.

Kościół Marjacki. Rekolekcje dla wszystkich od 22 do 29 marca. Spowiedź św. w sobotę 28 marca popołudniu.

Kościół św. Florjana. Od 29 marca do 5 kwietnia rekolekcje dla wszystkich. Spowiedź św. 4 kwietnia popoł.

Kościół św. Anny. Rekolekcje **dla akademików** od 2 do 8 marca o godz. 8.15 wieczorem. Nauki wygłosi ks. dr. A. Żychliński. Spowiedź św. 7. III. popoł. Msza św. Księcia-Metropolity i wspólna Komunja św. 8. III. — Rekolekcje **dla panów** od 22 do 29 marca. (Nauki wygłosi ks. kanonik Van Roy). Spowiedź św. 28 marca popoł.

Dla akademiczek rekolekcje od 2 do 8 marca o godz. 8.15 wieczorem w kaplicy SS. Urszulanek przy ul. Starowiślnej. Nauki wygłosi ks. prof. dr. J. Salamucha.

Parafja św. Szczepana. W kościele św. Marka rekolekcje dla wszystkich od 29 marca do 5 kwietnia. Spowiedź św. 4 kwietnia popoł.

Kościół parafjalny na Zwierzyńcu. Rekolekcje **dla kobiet** od 22 do 29 marca. Spowiedź św. 27 i 28 marca popoł. — Rekolekcje **dla mężczyzn** od 29 marca do 5 kwietnia Spowiedź św. 3 i 4 kwietnia popoł.

Kościół paraf. Bożego Ciała na Kazimierzu. Rekolekcje dla wszystkich od 30 marca do 5 kwietnia. Spowiedź św. 4 kwietn. pop.

Kościół parafjalny na Nowej Wsi. Rekolekcje dla starszych od 29 marca do 5 kwietnia. Spowiedź św. 4 kwietnia. **Dla młodzieży męskiej** od 5 do 9 kwietnia. Spowiedź św. 8. IV.

Kościół paraf. na Dębnikach. Rekolekcje **dla niewiast** od 11 do 15 marca. — **Dla panien** od 18 do 22 marca. — **Dla mężczyzn** od 25 do 29 marca. — Dla młodzieńców od 1 do 5 kwietnia.

W kaplicy w Pychowicach nauki rekolekcyjne 7 kwietnia

Kościół paraf. na Grzegórzkach. Rekolekcje dla wszystkich od 25 do 27 marca. Spowiedź św. 28 marca.

Bronowice Wielkie. Rekolekcje dla wszystkich od 5 do 9 kwietnia. Spowiedź św. w Wielką środę.

W kościołach klasztornych.

Kościół św. Barbary (OO. Jezuici). Rekolekcje **dla pomocnic domowych** (służących) od 2 do 8 marca o godz. 5 wieczorem. — **Dla nauczycielek** od 2 do 8 marca o g. 7.30 wieczorem. — **Dla urzędniczek** od 9 do 15 marca. Spowiedź św. 14 marca. — **Dla kupców** od 16 do 22 marca. Spowiedź św. 21 marca. — **Dla pań** od 23 do 29 marca Spowiedź św. 28. III. — **Dla panów** od 30 marca do 5 kwietnia. Spowiedź św. 4 kwietnia.

Kościół Najśw. Serca Jezusowego (ul. Kopernika — OO. Jezuici). Rekolekcje **dla niewiast** od 23 do 29 marca. — Dla **mężczyzn** od 30 marca do 5 kwietnia. Spowiedź św. 4 kwietnia.

Kościół OO. Bernardynów (Stradom). Rekolekcje dla wszystkich od 5 do 9 kwietnia.

Kościół OO. Reformatów. Rekolekcje od 30 marca do 5 kwietnia .

Kościół OO. Augustjanów przy kościele św. Katarzyny na Kazimierzu od 23 do 30 marca. Spowiedź św. 29 marca.

Kościół OO. Franciszkanów. Rekolekcje od 30 marca do 3 kwietnia przed M. B. Bolesną.

Kościół Ks. Ks. Pijarów (ul. św. Jana). Od 22 do 25 marca rekolekcje dla wszystkich. Spow. św. 24 marca.

W Rakowicach w kaplicy od 26 lutego do 1 marca.

Kościół OO. Kapucynów. Rekolekcje od 3 do 8 kwietnia. Spowiedź św. 7 kwietnia.

Kościół OO. Redemptorystów na Podgórzu. Rekolekcje dla wszystkich od 4 do 9 kwietnia.

Kościół OO. Dominikanów. Rekolekcje **dla kobiet** od 16 do 22 marca. — **Dla służących** od 23 do 29 marca. — **Dla mężczyzn** od 30 marca do 5 kwietnia.

Kościół OO. Paulinów na Skałce. Rekolekcje dla dziewcząt ze Stowarzyszenia św. Julji od 15 do 22 marca. Spowiedź św. 21 marca.

Kościół Ks. Ks. Misjonarzy na Kleparzu. Rekolekcje od 23 do 29 marca.

Kościół Księży Zmartwychwstańców. Rekolekcje **dla wszystkich** od 23 do 27 marca o godz. 6-tej wieczorem, wspólna Komunja św. 28. III. — **Dla inteligencji,** mężczyzn i kobiet rekolekcje od 30 marca do 3 kwietnia o godz. 7-mej wieczorem; wspólna Komunja św. 4. IV. — Spowiedzi słucha się codziennie rano i wieczór, a także w innym czasie na życzenie wiernych.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

53. *Powieść współczesna.*

— A pan zapomina, że my psychjatrzy, leczący chore dusze, właśnie w głąb duszy zaglądamy i przenikamy na wylot psychopatę, zanim się przed nami zacznie wywnętrzać ze swej choroby...

— Albo ja wiem, czy ja jestem chory, czy nieuleczalnie chory, czy wogóle mój stan nadaje się do uzdrowienia...

— W tej chwili najcięższą chorobą pańską jest słabość woli. Na nic nie może się pan zdecydować... Musimy w pańską duszę wlać przedewszystkiem balsam wiary... a wtedy uzdrowienie samo przyjdzie...

— Czy jednak zawsze wiara zdolna uzdrowić...

— Gdybym panu powiedziała, że modlitwa uzdrowiła kogoś, kto przez chirurgów już był uznany za straconego w zakażeniu krwi... i to modlitwa do Królowej Jadwigi...

— Czyżby!... Pod jej skrzydła zaprasza mnie doktor Kania... Miałbym nawet ochotę wybrać się do jego zakładu, tylko to mnie wstrzymuje, że wieś jest w pobliżu miasteczka, w którem uczyłem w gimnazjum...

— A pan się tak zarzeka tego gimnazjum i tego miasteczka, jakgdyby pan tam był jaką zbrodnię popełnił...

Na te słowa doktorowej coś nagle zatrzęsło całą istotą Neczaja. Oczy przymknął bezwiednie na kilka sekund, a kiedy je napowrót szeroko rozwarł, niby budząc się z nieprzytomności, to doznał wrażenia, iż wśród nieprzeniknionych ciemności wzrok mu olśniła jakaś niewidzialna lampa. Poprostu w głębi duszy nagle mu się rozjaśniło.

Pochwycił panią Skierską za obie ręce i kurczowo zaciskając je w swych dłoniach, prawie krzyczał:

— Tak, tak, tak! I w tem miasteczku, i w tem gimnazjum, dzień w dzień popełniałem zbrodnię... zbrodnię!... Pani ma słuszność... Gdy sobie teraz uprzytomniłem wszystko, co mówił doktor Kania... i zestawiłem z tem, co ja robiłem... tom zrozumiał, że to było zdrodnią... A to są moje nieszczęsne ofiary... te chłopaki, co tu za mną dziś przychodzą...

— Panie profesorze... proszę się uspokoić... możemy o tem pomówić przecież spokojnie... Czemu pan tak głos podnosi... Spokojnie...

— Gdzie oni są?... Czekają jeszcze?... Ja muszę się z nimi teraz rozmówić!

— W gościnnym pokoju.

Wybiegł na korytarz, a doktorka pośpieszyła w ślad za nim.

Wpadł do salonu wzburzony, roztrzęsiony. W progu przystanął na widok Miodońskiego i Hankego, poczem rzucił się ku nim jak nieprzytomny, przeszywając obu gości wzrokiem niesamowitym, w którym dr. Skierska wyczytała wielki ból duszy.

— Z czem do mnie przychodzicie?... Czy od tej złotowłosej czarownicy, co?!

— Ależ nic podobnego, panie profesorze — z dobrym uśmiechem na ustach zaprzeczył Hanke.

— Więc ty, Florku — wpatrzył się w niego badawczo Neczaj — nie wytrwałeś... Napowrót wciągnął cię Jurek...

— Przeciwnie, panie doktorze... Jurka ja stamtąd wyciągnąłem...

— Jurek... ty... zerwałeś z Leńskimi... Jurku... naprawdę...?

— My już obaj przejrzeliśmy... A pan profesor... co?

Nie wytrzymał Neczaj. Wybuchnął łkaniem i z tym szlochem uzdrowionej duszy rzucił się na szyję Jurka Miodońskiego, ściskał go namiętnie, całował, wreszcie z rąk wypuściwszy, przyciągnął do piersi Hankego.

— Wybaczcie mi chłopcy... to była zbrodnia... zbrodnia...

. . . .

..Jak babcię kocham, panie dyrektorze... Przecież mnie to już ze wszystkiem można wierzyć... Kiedy co mówi Jan Nepomucen Słowiczek, to tak jakby było w expresie wydrukowane... honorne słowo, panie dyrektor...

— Oj, to prawda, że do jakiego expresa przydałoby się żywcem wpakować i pana i całą tę cukierenkę pod słowiczkiem...

— Jak babcię kocham... no, gdyby nie mówił tak pan dyrektor Mars, ino kto inny, to jaby się ze wszystkiem pogniewał... Dalibóg, panie dyrektor... co jest... czy to ja bandyta jaki, żeby mnie expresy malowały...

— To znaczy, że na honorze dotknąłem pana Słowiczka, co?

— Jakby tak kogo w takowym expresie osmarować porządnie... a z fotografją... jak babcię kocham, panie dyrektor... to tego Józika!... A tożby tu do mojej cukierni zbiegali się wszystkie panowe studenty z gimnazjum.... a Miodoński z pazurami skakałby mi do oczu... jak babcię kocham... Do expresa podać tego ziemskiego obywatela... Ha-ha-ha! obywatel hołota... ziemski obywatel podrzutek... Ha-ha-ha! Józik znajda...

Pan dyrektor Mars przypomniał sobie opowiadanie Słowiczka swego czasu o tem, jakim sposobem dzieckiem takie dostał nazwisko i dlaczego nosił to podwójne imię. Odświeżyło mu się w myślach wspomnienie dzieciństwa tego pociesznego cukiernika małomiasteczkowego, który przed nim pierwszym z zaufaniem zwierzył się z nieznanych tu nikomu przeżyć tułactwa swej młodości.

Zastanowiły go teraz w jego ustach wyrazy znajda-podrzutek. On wówczas tak właśnie mówił o samym sobie, opowiadając lata swego pobytu u zakonnic w przytułku sierót... O kimże on dziś mówi? Co to za Józik nadający się do opublikowania między bandytami w gazecie brukowej...

Gospodarza na chwilę odwołano do pierwszego pokoju, gdzie z kimś zatrzymał się przy bufecie, a dyrektor, korzystając z pustki zupełnej, zaczął się przechadzać między stolikami...

Wtem Słowiczek wraca, ale trochę odmieniony. Już przedtem musiał być, sądząc z humoru, po wódeczce, ale obecnie z ust bucha mu spirytus, oczy błyszczą niesamowicie, język zamienił się w młynek, ręce we wiatraki, a nogi zaganiają kaczki nieposłuszne... Już tam z tym gościem przy bufecie łyknąć musiał porządnie z kieliszka...

— No, panie dyrektor, jak ta będzie z tym expresem?... podamy obywatela-podrzutka?...

— Niechno pan tak ludziom od podrzutków nie wymyśla, bo przecież porządny obywatel nic temu nie winien, że się znalazł niemowlęciem w odpowiednim zakładzie dla sierót...

— Panie dyrektor... przecie Józik nie żaden obywatel...

— Sameś pan gadał, że obywatel ziemski...

— Bo ta psiawiara tak ludzi cyganiła... A dzisiaj nie obywatel, co? Ale wtedy... co?... nie tumanił ludzi, że dobra ziemskie ma... psiawiara, na księżycu!... Ja miał wtedy przynajmniej blaszane pudło na lody, tom miał czem handlować... A ten złodziej, co? Tyle co naciągnął na te swoje dobra obywatelskie...

Dyrektor Mars zamieniał się w słuch. Coraz bardziej interesowało go wszystko, co z ust Słowiczka teraz padało. Dawny humor pierzchnął, a opowiadanie nabierało tonu ponurego. Złość podsuwała pijakowi słowa wyznań...

C. d. n.

Z Polski

Ostra Brama w Wilnie została przekazana OO. Karmelitom Bosym, którzy dawniej byli stróżami tego cudownego miejsca i zostali stamtąd przez władze carskie przemocą usunięci. Powrót ich odbył się w tych dniach w sposób uroczysty.

Na Jasnej Górze w czasie uroczystości 10-lecia istnienia stolicy biskupiej w Częstochowie, ks. Biskup Kubina, poświęciwszy swoje ordery, zawiesił je jako wotum przy cudownym obrazie Matki Boskiej.

Na Kamionku, odległej dzielnicy Warszawy, gdzie spoczywają prochy uczestników walk z 1656, 1795, 1831 i 1920, powstał w ostatnim czasie kościół Matki Boskiej Zwycięskiej, a w nim przed rokiem, w 15-tą rocznicę Cudu nad Wisłą, ofiarodawca nieujawniający swego nazwiska, ufundował wielki ołtarz z obrazem malarza Wiśniewskiego. Jest to tryptyk z Matką Boską w pośrodku, który w lewej części obrazu przedstawia postacie błog. Andrzeja Boboli i św. Stanisława Kostki, a w prawej na tle uciekających wojsk bolszewickich ks. Skorupkę i nuncjusza Rattiego, jako świadka obrony Warszawy, który dziś jest Papieżem. Fotografję i szczegółowy opis historycznego obrazu posłał do Rzymu kardynał Marmaggi, na co nadszedł od Ojca św. list, że z uznaniem przyjął do wiadomości takie uczczenie „wspaniałego zwycięstwa oręża polskiego nad Wisłą".

Żywoty Świętych ks. Skargi, dawno wyczerpane, doczekały się nowego wydania jubileuszowego na 400-lecie urodzin wielkiego pisarza-kaznodziei, OO. Jezuici (Kraków, ul. Kopernika 26, konto PKO. 400.152) ogłosili już przedpłatę na to 4-tomowe dzieło (około 600 stron druku każdy tom) w cenie 20 zł. za całość. Można też nabywać je i na raty.

Towarzystwo Jezusowe, na którego czele od lat 20 stoi Polak, O. Generał Włodzimierz Ledóchowski, liczy w Polsce 865 członków, w tem kapłanów 261, scholastyków 360 i braci zakonnych 244. Jezuici w Polsce mają 2 prowincje: małopolską i wielkopolsko-mazowiecką, a należą do t. zw. asystencji słowiańskiej, która nadto obejmuje Czechosłowację i Jugosławję.

Na Łemkowszczyźnie ks. Biskup Maściuch zabronił w cerkwiach śpiewania ukraińskiego hymnu, który na teren wyznania grecko-katolickiego wnosił pierwiastek partyjny.

Oświata pozaszkolna, gdzie lud jest tak religijny, dostała się widocznie w ręce ludzi, mających na celu usunięcie religji z kultury polskiej, gdyż katalog świeżo tam wydany dla organizatorów bibljotek samorządowych w gminach i powiatach, ułożony został tendencyjnie w sposób areligijny, pomija bowiem zupełnie literaturę akcentującą wyraźnie życie religijne, a nawet działu książek poświęconych religji wcale nie podano. Zapewne katolicka ludność śląska zaprotestuje stanowczo przeciw takim próbom szerzenia bezbożnictwa.

W obronie rodziny. Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich zaznajomiwszy się z projektem polskiego kodeksu cywilnego opracowanym przez prof. Gołąba, uznało, że jego dział o stosunkach prawnych rodziców i dzieci, zamiast wzmocnić znaczenie rodziny w życiu społeczeństwa, podkopuje jej powagę, nawet ją rozbija. W projekcie bowiem zagubiono różnicę między rodziną opartą na małżeństwie a „rodziną" pochodzącą ze związków nieślubnych, gdyż przepisy projektów zrównały pod względem moralnym rodzinę legalną z konkubinatem. Tymczasem rodzina nie jest tylko formą współżycia dwu płci, ale instytucją społeczną, przez państwo sankcjonowaną jako podstawowa komórka życia społecznego; jest formą współżycia opartą na szeregu wspólnych zadań zakreślonych człowiekowi przez Boga i naturę. Wreszcie w projekcie m. in. uderza tendencja do odebrania władzy rodzicom, a pozostawienia im tylko pieczy nad dziećmi. Zarząd Zjednoczenia wobec tego złożył Komisji Kodyfikacyjnej memorjał z krytycznemi uwagami.

Zbrodnia morderstwa popełniana na dzieciach nienarodzonych, która teraz szerzy się w rodzinach nawet i na wsi, zwróciła uwagę Kat. Stow. Kobiet w Warszawie, które uruchomiło sekcję prelegentek dla prowadzenia luźnych pogadanek i całych kursów dla utrwalenia zasady, iż rodzice są odpowiedzialni za swe dzieci, i za ich dusze wobec Boga, a odpowiedzialność ta nie może ograniczać się tylko do życia w rodzinie, lecz świadomość jej sięgać też winna i do szkoły i do życia organizacyjnego.

Studenci Politechniki lwowskiej zwrócili się do Senatu uczelni z prośbą o zawieszenie krzyży we wszystkich salach reprezentacyjnych.

Kina w Polsce są niestety przeważnie wrękach żydowskich. Toteż pocieszające nadeszły wiadomości z Warszawy, że największy teatr świetlny stolicy w sali Filharmonji przeszedł już w ręce chrześcijańskie, szkoda tylko, że to spółka polsko-niemiecka. Natomiast radosną nowiną jest zapowiedź uruchomienia jeszcze większego kina w Warszawie i to już dosłownie katolickiego w nowopowstałym Domu Katolickim przy ul. Nowogrodzkiej, prowadzonego przez specjalistę w tym zakresie, ks. Mikołaja Mościckiego. Obyśmy tylko mieli corychlej własne wytwórnie filmowe pod kontrolą katolicką i nie musieli zależeć od obcych, poniewierających etykę ze względu na swoje interesy materjalne.

Wynalazek Prezydenta Mościckiego, wytwarzający powietrze górskie dla celów leczniczych, został zainstalowany w Warszawie w Państwowym Zakładzie Higjeny przy ul. Pułaskiej, gdzie odbywać się będą studja, czy użycie zmiany warunków klimatycznych zwalcza choroby zakaźne powstałe pod wpływem powietrza.

Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników samorządowych. A wkrótce rozpatrzy projekt nowej ustawy prasowej.

Prezesem Banku Polski go został wiceminister skarbu Adam Koc, który od kilku lat zajmował się sprawami walutowemi i kredytowemi i w tym celu ciągle jeździł do stolic zagranicznych.

Wielka narada gospodarcza z udziałem ministrów zainteresowanych odbywać się będzie w Warszawie od 28 lutego do 2 marca.

O reformę opłat telefonicznych, które są zadrogie i krzywdzące abonentów, upomną się energicznie organizacje gospodarcze na kongresie gospodarczym z końcem lutego w Warszawie.

Półmiljona abonentów ma już Polskie Radjo. 500.000-go abonenta zarejestrowano na Wileńszczyźnie. Jest nim rolnik na wsi.

Wpływy do skarbu państwa w styczniu były o kilka miljonów wyższe niż w tymsamym okresie zeszłego roku.

Niemcy nie zapłacili długu, jaki są winne Polsce za przejazd pociągów tranzytowych przez nasze Pomorze do Prus Wschodnich, wobec czego wstrzymano dalszy ruch tych pociągów przechodzących przez Poznań, w zamian za co rząd niemiecki zorganizował połączenie między Rzeszą a Prusami drogą morską, przeznaczając na to motorowiec „Preussen" kursujący 3 razy na tydzień. W ten sposób straciliśmy około stu miljonów zł. A powiadają, że gdyby nam rząd berliński był zwrócił tę sumę, opróżniłby w swoim skarbie całe pokrycie kruszczowe pieniędzy niemieckich. Dobrze prasa powiada, że za biedna jest dziś Polska na to, by wspomagać bogatsze od siebie państwa.

W Puszczy Białowieskiej odbędzie się polowanie, na które m. in. przyjadą min. Goering i prezydent Senatu gdańskiego Greiser.

Misje dworcowe, które w Polsce pomagają zwalczać niecny handel kobietami i dziećmi, rozwijają dobrze swą działalność. Ostatnia statystyka przyniosi cyfry poważne, ilu to młodemi kobietami w podróży zaopiekowały się na dworcach panie z tych misyj, uwalniając od niepożądanego towarzystwa, dając nocleg lub nawet wyrabiając posadę.

Liczba protestantów w Katowicach stale maleje. Miasto na 131.377 mieszkańców liczy 116.330 katolików, 6.601 ewangelików i 8. 594 żydów. Tych ostatnich w r. z. przybyło 609, a protestantów ubyło 135.

Z Grudziądza odchodzą teraz większe transporty naszego wyrobu mebli do Anglji, a umowa zawarta z jedną z firm na dwa lata, pozwoliła zatrudnić kilkuset robotników bezrobotnych.

Statek „Batory", drugi polski okręt transatlantycki tego typu co „Pilsudski", niebawem zostanie spuszczony na morze i dlatego z Polski wysłano cały inwentarz statku, który zajął aż kilkanaście wagonów kolejowych .

Na kursie wychowania fizycznego, który przez 3 tygodnie odbywał się w Warszawie dla wszystkich organizacyj w Polsce, czołowe miejsce zajęły Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, które, jak wiadomo, w programie swoich prac kładą duży nacisk na wychowanie fizyczne swych członków i w tym celu są w ścisłym związku z Państwowym Urzędem Wychowania Publicznego.

Pierwsza odprawa Księży kapelanów Związku Harcerstwa Polskiego pod przewodnictwem ks. kan. Luzara, odbyła się w tych dniach w Warszawie, a przedmiotem obrad był program pracy działu duszpasterskiego w Związku, oraz program kapelanów wojewódzkich. M. in. omówiono projekt Harcerskiego Tygodnia Społecznego, jako próbę skrystalizowania światopoglądu Harcerstwa.

Trylogja Sienkiewicza została wydana przez Ossolineum we Lwowie po raz pierwszy z mapami objaśniającemi czytelnikowi gdzie rozgrywają się wypadki dziejowe ówczesne. Wydania takiego, mimo, że o niem marzył wielki autor, nie można było zrobić za czasów cenzury rosyjskiej.

Na Polesiu wylały rzeki i spowodowały powódź.

Wadowice postanowiły już odebrać Zegadłowiczowi obywatelstwo honorowe i zniosły nazwę ulicy jego imienia.

Alkoholik, z zawodu tokarz kolejowych warsztatów pod Warszawą, w napadzie szału zarznął brzytwą swą żonę, poranił ciężko 13-letniego syna i 5-letnią córeczkę, a dziecku 10-miesięcznemu dosłownie obciął główkę, wreszcie sam się zabił. Oto nowa ilustracja do referatów na temat co robi alkohol z człowieka...

Bezpłatnie będzie poczta wydawała pokwitowania na telegramy.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

53. *Powieść współczesna.*

— A pan zapomina, że my psychjatrzy, leczący chore dusze, właśnie w głąb duszy zaglądamy i przenikamy na wylot psychopatę, zanim się przed nami zacznie wywnętrzać ze swej choroby...

— Albo ja wiem, czy ja jestem chory, czy nieuleczalnie chory, czy wogóle mój stan nadaje się do uzdrowienia...

— W tej chwili najcięższą chorobą pańską jest słabość woli. Na nic nie może się pan zdecydować... Musimy w pańską duszę wlać przedewszystkiem balsam wiary... a wtedy uzdrowienie samo przyjdzie...

— Czy jednak zawsze wiara zdolna uzdrowić...

— Gdybym panu powiedziała, że modlitwa uzdrowiła kogoś, kto przez chirurgów już był uznany za straconego w zakażeniu krwi... i to modlitwa do Królowej Jadwigi...

— Czyżby!... Pod jej skrzydła zaprasza mnie doktor Kania... Miałbym nawet ochotę wybrać się do jego zakładu, tylko to mnie wstrzymuje, że wieś jest w pobliżu miasteczka, w którem uczyłem w gimnazjum...

— A pan się tak zarzeka tego gimnazjum i tego miasteczka, jakgdyby pan tam był jaką zbrodnię popełnił...

Na te słowa doktorowej coś nagle zatrzęsło całą istotą Neczaja. Oczy przymknął bezwiednie na kilka sekund, a kiedy je napowrót szeroko rozwarł, niby budząc się z nieprzytomności, to doznał wrażenia, iż wśród nieprzeniknionych ciemności wzrok mu olśniła jakaś niewidzialna lampa. Poprostu w głębi duszy nagle mu się rozjaśniło.

Pochwycił panią Skierską za obie ręce i kurczowo zaciskając je w swych dłoniach, prawie krzyczał:

— Tak, tak, tak! I w tem miasteczku, i w tem gimnazjum, dzień w dzień popełniałem zbrodnię... zbrodnię!... Pani ma słuszność... Gdy sobie teraz uprzytomniłem wszystko, co mówił doktor Kania... i zestawiłem z tem, co ja robiłem... tom zrozumiał, że to było zdrodnią... A to są moje nieszczęsne ofiary... te chłopaki, co tu za mną dziś przychodzą...

— Panie profesorze... proszę się uspokoić... możemy o tem pomówić przecież spokojnie... Czemu pan tak głos podnosi... Spokojnie...

— Gdzie oni są?... Czekają jeszcze?... Ja muszę się z nimi teraz rozmówić!

— W gościnnym pokoju.

Wybiegł na korytarz, a doktorka pośpieszyła w ślad za nim.

Wpadł do salonu wzburzony, roztrzęsiony. W progu przystanął na widok Miodońskiego i Hankego, poczem rzucił się ku nim jak nieprzytomny, przeszywając obu gości wzrokiem niesamowitym, w którym dr. Skierska wyczytała wielki ból duszy.

— Z czem do mnie przychodzicie?... Czy od tej złotowłosej czarownicy, co?!

— Ależ nic podobnego, panie profesorze — z dobrym uśmiechem na ustach zaprzeczył Hanke.

— Więc ty, Florku — wpatrzył się w niego badawczo Neczaj — nie wytrwałeś... Napowrót wciągnął cię Jurek...

— Przeciwnie, panie doktorze... Jurka ja stamtąd wyciągnąłem...

— Jurek... ty... zerwałeś z Leńskimi... Jurku... naprawdę...?

— My już obaj przejrzeliśmy... A pan profesor... co?

Nie wytrzymał Neczaj. Wybuchnął łkaniem i z tym szlochem uzdrowionej duszy rzucił się na szyję Jurka Miodońskiego, ściskał go namiętnie, całował, wreszcie z rąk wypuściwszy, przyciągnął do piersi Hankego.

— Wybaczcie mi chłopcy... to była zbrodnia... zbrodnia...

. . . .

..Jak babcię kocham, panie dyrektorze... Przecież mnie to już ze wszystkiem można wierzyć... Kiedy co mówi Jan Nepomucen Słowiczek, to tak jakby było w expresie wydrukowane... honorne słowo, panie dyrektor...

— Oj, to prawda, że do jakiego expresa przydałoby się żywcem wpakować i pana i całą tę cukierenkę pod słowiczkiem...

— Jak babcię kocham... no, gdyby nie mówił tak pan dyrektor Mars, ino kto inny, to jaby się ze wszystkiem pogniewał... Dalibóg, panie dyrektor... co jest... czy to ja bandyta jaki, żeby mnie expresy malowały...

— To znaczy, że na honorze dotknąłem pana Słowiczka, co?

— Jakby tak kogo w takowym expresie osmarować porządnie... a z fotografją... jak babcię kocham, panie dyrektor... to tego Józika!... A tożby tu do mojej cukierni zbiegali się wszystkie panowe studenty z gimnazjum.... a Miodoński z pazurjami skakałby mi do oczu... jak babcię kocham... Do expresa podać tego ziemskiego obywatela... Ha-ha-ha! obywatel hołota... ziemski obywatel podrzutek... Ha-ha-ha! Józik znajda...

Pan dyrektor Mars przypomniał sobie opowiadanie Słowiczka swego czasu o tem, jakim sposobem dzieckiem takie dostał nazwisko i dlaczego nosił to podwójne imię. Odświeżyło mu się w myślach wspomnienie dzieciństwa tego pociesznego cukiernika małomiasteczkowego, który przed nim pierwszym z zaufaniem zwierzył się z nieznanych tu nikomu przeżyć tułactwa swej młodości.

Zastanowiły go teraz w jego ustach wyrazy znajda-podrzutek. On wówczas tak właśnie mówił o samym sobie, opowiadając lata swego pobytu u zakonnic w przytułku sierót... O kimże on dziś mówi? Co to za Józik nadający się do opublikowania między bandytami w gazecie brukowej...

Gospodarza na chwilę odwołano do pierwszego pokoju, gdzie z kimś zatrzymał się przy bufecie, a dyrektor, korzystając z pustki zupełnej, zaczął się przechadzać między stolikami...

Wtem Słowiczek wraca, ale trochę odmieniony. Już przedtem musiał być, sądząc z humoru, po wódeczce, ale obecnie z ust bucha mu spirytus, oczy błyszczą niesamowicie, język zamienił się w młynek, ręce we wiatraki, a nogi zaganiają kaczki nieposłuszne... Już tam z tym gościem przy bufecie łyknąć musiał porządnie z kieliszka...

— No, panie dyrektor, jak ta będzie z tym expresem?... podamy obywatela-podrzutka?...

— Niechno pan tak ludziom od podrzutków nie wymyśla, bo przecież porządny obywatel nic temu nie winien, że się znalazł niemowlęciem w odpowiednim zakładzie dla sierót...

— Panie dyrektor... przecie Józik nie żaden obywatel...

— Sameś pan gadał, że obywatel ziemski...

— Bo ta psiawiara tak ludzi cyganiła... A dzisiaj nie obywatel, co? Ale wtedy... co?... nie tumanił ludzi, że dobra ziemskie ma... psiawiara, na księżycu!... Ja miał wtedy przynajmniej blaszane pudło na lody, tom miał czem handlować... A ten złodziej, co? Tyle co naciągnął na te swoje dobra obywatelskie...

Dyrektor Mars zamieniał się w słuch. Coraz bardziej interesowało go wszystko, co z ust Słowiczka teraz padało. Dawny humor pierzchnął, a opowiadanie nabierało tonu ponurego. Złość podsuwała pijakowi słowa wyznań...

C. d. n.

Z Polski

Ostra Brama w Wilnie została przekazana OO. Karmelitom Bosym, którzy dawniej byli stróżami tego cudownego miejsca i zostali stamtąd przez władze carskie przemocą usunięci. Powrót ich odbył się w tych dniach w sposób uroczysty.

Na Jasnej Górze w czasie uroczystości 10-lecia istnienia stolicy biskupiej w Częstochowie, ks. Biskup Kubina, poświęciwszy swoje ordery, zawiesił je jako wotum przy cudownym obrazie Matki Boskiej.

Na Kamionku, odległej dzielnicy Warszawy, gdzie spoczywają prochy uczestników walk z 1656, 1795, 1831 i 1920, powstał w ostatnim czasie kościół Matki Boskiej Zwycięskiej, a w nim przed rokiem, w 15-tą rocznicę Cudu nad Wisłą, ofiarodawca nieujawniający swego nazwiska, ufundował wielki ołtarz z obrazem malarza Wiśniewskiego. Jest to tryptyk z Matką Boską w pośrodku, który w lewej części obrazu przedstawia postacie błog. Andrzeja Boboli i św. Stanisława Kostki, a w prawej na tle uciekających wojsk bolszewickich ks. Skorupkę i nuncjusza Rattiego, jako świadka obrony Warszawy, który dziś jest Papieżem. Fotografję i szczegółowy opis historycznego obrazu posłał do Rzymu kardynał Marmaggi, na co nadszedł od Ojca św. list, że z uznaniem przyjął do wiadomości takie uczczenie „wspaniałego zwycięstwa oręża polskiego nad Wisłą".

Żywoty Świętych ks. Skargi, dawno wyczerpane, doczekały się nowego wydania jubileuszowego na 400-lecie urodzin wielkiego pisarza-kaznodziei, OO. Jezuici (Kraków, ul. Kopernika 26, konto PKO. 400.152) ogłosili już przedpłatę na to 4-tomowe dzieło (około 600 stron druku każdy tom) w cenie 20 zł. za całość. Można też nabywać je i na raty.

Towarzystwo Jezusowe, na którego czele od lat 20 stoi Polak, O. Generał Włodzimierz Ledóchowski, liczy w Polsce 865 członków, w tem kapłanów 261, scholastyków 360 i braci zakonnych 244. Jezuici w Polsce mają 2 prowincje: małopolską i wielkopolsko-mazowiecką, a należą do t. zw. asystencji słowiańskiej, która nadto obejmuje Czechosłowację i Jugosławję.

Na Łemkowszczyźnie ks. Biskup Maściuch zabronił w cerkwiach śpiewania ukraińskiego hymnu, który na teren wyznania grecko-katolickiego wnosił pierwiastek partyjny.

Oświata pozaszkolna, gdzie lud jest tak religijny, dostała się widocznie w ręce ludzi, mających na celu usunięcie religji z kultury polskiej, gdyż katalog świeżo tam wydany dla organizatorów bibljotek samorządowych w gminach i powiatach, ułożony został tendencyjnie w sposób areligijny, pomija bowiem zupełnie literaturę akcentującą wyraźnie życie religijne, a nawet działu książek poświęconych religji wcale nie podano. Zapewne katolicka ludność śląska zaprotestuje stanowczo przeciw takim próbom szerzenia bezbożnictwa.

W obronie rodziny. Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich zaznajomiwszy się z projektem polskiego kodeksu cywilnego opracowanym przez prof. Gołąba, uznało, że jego dział o stosunkach prawnych rodziców i dzieci, zamiast wzmocnić znaczenie rodziny w życiu społeczeństwa, podkopuje jej powagę, nawet ją rozbija. W projekcie bowiem zagubiono różnicę między rodziną opartą na małżeństwie a „rodziną" pochodzącą ze związków nieślubnych, gdyż przepisy projektów zrównały pod względem moralnym rodzinę legalną z konkubinatem. Tymczasem rodzina nie jest tylko formą współżycia dwu płci, ale instytucją społeczną, przez państwo sankcjonowaną jako podstawowa komórka życia społecznego; jest formą współżycia opartą na szeregu wspólnych zadań zakreślonych człowiekowi przez Boga i naturę. Wreszcie w projekcie m. in. uderza tendencja do odebrania władzy rodzicom, a pozostawienia im tylko pieczy nad dziećmi. Zarząd Zjednoczenia wobec tego złożył Komisji Kodyfikacyjnej memorjał z krytycznemi uwagami.

Zbrodnia morderstwa popełniana na dzieciach nienarodzonych, która teraz szerzy się w rodzinach nawet i na wsi, zwróciła uwagę Kat. Stow. Kobiet w Warszawie, które uruchomiło sekcję prelegentek dla prowadzenia luźnych pogadanek i całych kursów dla utrwalenia zasady, iż rodzice są odpowiedzialni za swe dzieci, i za ich dusze wobec Boga, a odpowiedzialność ta nie może ograniczać się tylko do życia w rodzinie, lecz świadomość jej sięgać też winna i do szkoły i do życia organizacyjnego.

Studenci Politechniki lwowskiej zwrócili się do Senatu uczelni z prośbą o zawieszenie krzyży we wszystkich salach reprezentacyjnych.

Kina w Polsce są niestety przeważnie wrękach żydowskich. Toteż pocieszające nadeszły wiadomości z Warszawy, że największy teatr świetlny stolicy w sali Filharmonji przeszedł już w ręce chrześcijańskie, szkoda tylko, że to spółka polsko-niemiecka. Natomiast radosną nowiną jest zapowiedź uruchomienia jeszcze większego kina w Warszawie i to już dosłownie katolickiego w nowopowstałym Domu Katolickim przy ul. Nowogrodzkiej, prowadzonego przez specjalistę w tym zakresie, ks. Mikołaja Mościckiego. Obyśmy tylko mieli corychlej własne wytwórnie filmowe pod kontrolą katolicką i nie musieli zależeć od obcych, poniewierających etykę ze względu na swoje interesy materjalne.

Wynalazek Prezydenta Mościckiego, wytwarzający powietrze górskie dla celów leczniczych, został zainstalowany w Warszawie w Państwowym Zakładzie Higjeny przy ul. Pułaskiej, gdzie odbywać się będą studja, czy użycie zmiany warunków klimatycznych zwalcza choroby zakaźne powstałe pod wpływem powietrza.

Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników samorządowych. A wkrótce rozpatrzy projekt nowej ustawy prasowej.

Prezesem Banku Polski go został wiceministr skarbu Adam Koc, który od kilku lat zajmował się sprawami walutowemi i kredytowemi i w tym celu ciągle jeździł do stolic zagranicznych.

Wielka narada gospodarcza z udziałem ministrów zainteresowanych odbywać się będzie w Warszawie od 28 lutego do 2 marca.

O reformę opłat telefonicznych, które są zadrogie i krzywdzące abonentów, upomną się energicznie organizacje gospodarcze na kongresie gospodarczym z końcem lutego w Warszawie.

Półmiljona abonentów ma już Polskie Radjo. 500.000-go abonenta zarejestrowano na Wileńszczyźnie. Jest nim rolnik na wsi.

Wpływy do skarbu państwa w styczniu były o kilka miljonów wyższe niż w tymsamym okresie zeszłego roku.

Niemcy nie zapłacily długu, jaki są winne Polsce za przejazd pociągów tranzytowych przez nasze Pomorze do Prus Wschodnich, wobec czego wstrzymano dalszy ruch tych pociągów przechodzących przez Poznań, w zamian za co rząd niemiecki zorganizował połączenie między Rzeszą a Prusami drogą morską, przeznaczając na to motorowiec „Preussen" kursujący 3 razy na tydzień. W ten sposób straciliśmy około stu miljonów zł. A powiadają, że gdyby nam rząd berliński był zwrócił tę sumę, opróżniłby w swoim skarbie całe pokrycie kruszczowe pieniędzy niemieckich. Dobrze prasa powiada, że za biedna jest dziś Polska na to, by wspomagać bogatsze od siebie państwa.

W Puszczy Białowieskiej odbędzie się polowanie, na które m. in. przyjadą min. Goering i prezydent Senatu gdańskiego Greiser.

Misje dworcowe, które w Polsce pomagają zwalczać niecny handel kobietami i dziećmi, rozwijają dobrze swą działalność. Ostatnia statystyka przynosi cyfry poważne, ilu to młodem kobietami w podróży zaopiekowały się na dworcach panie z tych misyj, uwalniając od niepożądanego towarzystwa, dając nocleg lub nawet wyrabiając posadę.

Liczba protestantów w Katowicach stale maleje. Miasto na 131.377 mieszkańców liczy 116.330 katolików, 6.601 ewangelików i 8. 594 żydów. Tych ostatnich w r. z. przybyło 609, a protestantów ubyło 135.

Z Grudziądza odchodzą teraz większe transporty naszego wyrobu mebli do Anglji, a umowa zawarta z jedną z firm na dwa lata, pozwoliła zatrudnić kilkuset robotników bezrobotnych.

Statek „Batory", drugi polski okręt transatlantycki tego typu co „Piłsudski", niebawem zostanie spuszczony na morze i dlatego z Polski wysłano cały inwentarz statku, który zajął aż kilkanaście wagonów kolejowych .

Na kursie wychowania fizycznego, który przez 3 tygodnie odbywał się w Warszawie dla wszystkich organizacyj w Polsce, czołowe miejsce zajęły Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, które, jak wiadomo, w programie swoich prac kładą duży nacisk na wychowanie fizyczne swych członków i w tym celu są w ścisłym związku z Państwowym Urzędem Wychowania Publicznego.

Pierwsza odprawa Księży kapelanów Związku Harcerstwa Polskiego pod przewodnictwem ks. kan. Luzara, odbyła się w tych dniach w Warszawie, a przedmiotem obrad był program pracy działu duszpasterskiego w Związku, oraz program kapelanów wojewódzkich. M. in. omówiono projekt Harcerskiego Tygodnia Społecznego, jako próbę skrystalizowania światopoglądu Harcerstwa.

Trylogja Sienkiewicza została wydana przez Ossolineum we Lwowie po raz pierwszy z mapami objaśniającemi czytelnikowi gdzie rozgrywają się wypadki dziejowe ówczesne. Wydania takiego, mimo, że o niem marzył wielki autor, nie można było zrobić za czasów cenzury rosyjskiej.

Na Polesiu wylały rzeki i spowodowały powódź.

Wadowice postanowiły już odebrać Zegadłowiczowi obywatelstwo honorowe i zniosły nazwę ulicy jego imienia.

Alkoholik, z zawodu tokarz kolejowych warsztatów pod Warszawą, w napadzie szału zarżnął brzytwą swą żonę, poranił ciężko 13-letniego syna i 5-letnią córeczkę, a dziecku 10-miesięcznemu dosłownie obciął główkę, wreszcie sam się zabił. Oto nowa ilustracja do referatów na temat co robi alkohol z człowieka...

Bezpłatnie będzie poczta wydawała pokwitowania na telegramy.

Ze świata

Cały świat interesował się w dniach ostatnich naradami politycznemi, na które wprost z Londynu po pogrzebie króla angielskiego zjechali się królowie, regenci, ministrowie i dyplomaci do Paryża. Takiego zjazdu osobistości decydujących o sprawach Europy nie było po wojnie. A celem narad nie była już wojna w Abisynji, tylko niedopuszczenie do wojny w Europie środkowej ni wschodniej. Głównie konferencje mężów stanu obracały się dokoła niepodległości Austrji, zagrożonej przez Niemcy bardziej niż wprzódy, gdy na jej straży stały Włochy, dziś zajęte w Afryce. Podobno doprowadzono do zapewnienia zbiorowej gwarancji pokoju, zagrożonego gwałtownem zbrojeniem się Niemiec. Zauważyć się daje zbliżenie państw Małej Ententy do Austrji, Węgier i Włoch, a mówi się o możliwości porozumienia między wszystkiemi państwami Europy środkowej. Mimo zaprzeczeń Habsburgowie mają na tron powrócić. Arcyksiążę Otton też zjawił się w Paryżu. Podobno zabiegi Litwinowa, by Sowiety w polityce europejskiej zajęły miejsce Włoch, zakończyły się niepowodzeniem, ale w Londynie Litwinowa i Tuchaczewskiego przyjmowano z wyróżnieniem w przeciwieństwie do traktowania dygnitarzy niemieckich. Opinja publiczna u nas również ze zrozumiałą ciekawością śledząca narady paryskie, wyraża słuszne zdziwienie i zaniepokojenie, dlaczego te konferencje dyplomatyczne stanowiące o najbliższej przyszłości politycznej w tej części Europy, która najbardziej Polskę obchodzi — odbywały się bez nas, gdyż minister Beck w powrocie do Warszawy wstąpił do Berlina — zamiast pojechać do Paryża. — Odosobnienie Polski jest skutkiem naszej polityki zagranicznej, związanej z Berlinem.

Nie wystarcza zdobyć nagrody, trzeba katechizmem żyć i do jego nauk dostosować całe życie. Tak wyraził się Ojciec Święty w przemówieniu do wychowanków szkół diecezji rzymskiej, przyjmując ich na audjencji.

Pogłoski o chorobie Papieża szerzone przez prasę w ostatnich dniach okazały się nieprawdziwe, o czem świadczyły właśnie nowe audjencje w Watykanie.

Nasze kolędy i pastorałki zachwyciły Francuzów, wykonane przez śpiewaków polskiego chóru kościoła polskiego w Paryżu na uroczystym festiwalu urządzonym pod protektoratem kardynała Verdiera w paryskiej bazylice Sacre Coeur i transmitowanym przez radjo. Wobec powodzenia chór polski w Paryżu przygotowuje występ w jednym z teatrów stolicy Francji dla zaznajomienia publiczności z naszą pieśnią ludową.

Raczej opinja publiczna kieruje dziś prasą, a nie prasa opinją — rzekł arcybiskup Westminsteru, ubolewając nad tem, że lepsza część prasy straciła w ostatnim czasie swoje znaczenie, jako kierownika opinji publicznej wyraził jednak prymas Anglji radość, że powstaje już ruch społeczny zmierzający do podniesienia poziomu prasy, czego wyrazem jest choćby stanowcze wystąpienie londyńskiego instytutu dziennikarskiego przeciw sensacyjnym reportażom, które nie oszczędzają nawet tajemnic rodzinnych i spraw najświętszych. Kiedyż to w Polsce nasi Biskupi cieszyć się będą mogli podobnem wystąpieniem publicznem przeciwko tego rodzaju reportażom w prasie, już nietylko brukowej.

Katolicy w Wielkiej Brytanji z okazji śmierci Jerzego V podkreślili z uznaniem, że zmarły król z przysięgi wygłaszanej przy koronacji monarchów angielskich od paruset lat, z wielkim taktem usunął ustęp, który był niejako obelgą wymierzaną przez rząd protestancki Kościołowi katolickiemu. W Anglji katolickich szkół powszechnych jest obecnie 1239, a w nich uczniów 413.000. Dzięki katolickim szkołom powszechnym i średnim oszczędza skarb państwa półsiodma miljona funtów. Kryzys jednak gospodarczy ostatnich czasów utrudnia utrzymanie w Anglji szkolnictwa katolickiego, na które zdobyć nie można subwencji państwowej.

Kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, jako legat papieski, w gronie dostojników kościelnych i świeckich udawał się przed tygodniem do jednej z kolonji francuskiej w Afryce Senegalu na poświęcenie nowej katedry (w Dakarze). Na pełnem morzu odprawił na statku mszę żałobną za dusze poległych w czasie wojny światowej marynarzy i lotników, których prochy pochłonęło dno morza i wreszcie pobłogosławił fale morskie nad ich mogiłami, a wszyscy znajdujący się na okręcie odśpiewali wraz z duchowieństwem modlitwy, co podobno uczestników wzruszyło do głębi.

Dr. Schacht miał w Bytomiu mowę, w której niejako zapowiadał powrót polskiego Śląska do Niemiec. Wywołało to protest rządu polskiego, w imieniu którego w Berlinie występował nasz ambasador Lipski.

Jak zwykle prześladowanie religji budzi właśnie jej rozwój, tak i straszny ucisk w Niemczech prasy kościelnej doprowadził do nadzwyczajnego rozwoju pism katolickich, a mianowicie do zwiększenia się nakładów organów djecezjalnych. Ponieważ w Rzeszy obowiązuje podawanie ścisłej cyfry nakładu gazety, można stwierdzić, że czasopisma djecezjalne w grudniu 1935 liczyły prenumeratorów po 90 i 100 tysięcy, jak n. p. w djecezjach: kolońskiej, warmijskiej, monachijskiej. Oczywiście pisma te nie mogą w artykułach bronić chrześcijaństwa przed napadami nowopogan, doświadczeni jednak redaktorzy umieją odpowiedniem słowem trafić do swych czytelników, nawet w sprawach drażliwych.

Igrzyska olimpijskie w Garmisch Partenkirchen otwarł uroczyście Hitler, poczem sportowcy kilkudziesięciu krajów defilowali ze swemi sztandarami. Polską chorągiew niósł weteran narciarzy Bronisław Czech.

Liga Narodów 17 bm. przenosi się do wspaniałego nowego pałacu.

Anglja postanowiła dalej zbroić się na lądzie, morzu i w powietrzu, uważając, że tylko tym sposobem uratuje pokój.

40 miljonów masek gazowych ma już Anglja dla swoich obywateli na wypadek napadu z powietrza.

W Abisynji ulewy uniemożliwią dalsze walki. Makalle jest jeszcze w rękach Włochów, którzy jednak ponoszą klęski.

Do walki z rewolucją w obronie rodziny, moralności i religji wezwała Akcja Katolicka w Hiszpanji wszystkich katolików przed wyborami do parlamentu. Od wyniku tych wyborów zależy bowiem dalszy los katolickiej Hiszpanji. Biskupi nawołują do zapomnienia o interesach partyjnych i do stworzenia jednego frontu dla ratowania kraju przed wspólnym wrogiem, wiadomo bowiem, że bolszewicy finansują tam robotę wywrotową.

Trocki, przebywający w Norwegji, po wygnaniu go z Sowietów, jest umierający.

Japonja zaczyna zajmować swojem wojskiem Mongolję. Wogóle na Dalekim Wschodzie trwają gorączkowe przygotowania do wojny sowiecko-japońskiej.

Francja, której ostatnie pokolenia zostały wychowane przez masonów, a w ostatniem dziesięcioleciu ulegały nawet wpływom komunistyczno-bezbożniczym, może mieć nadzieję odrodzenia duchowego jedynie w nadzwyczajnym rozwoju katolicyzmu wśród dzisiejszej młodzieży akademickiej. Duże w tem zasługi ma ruch rekolekcyjny prowadzony przez t. zw. apostolat koleżeński. Dla przykładu mogą służyć cyfry: Po skończeniu wojny światowej rekolektantów-akademików w Paryżu było 61, w 10 lat później 10.800, a w r. z. 17.343 studentów wyższych uczelni. A ma ta młodzież katolicka z kim walczyć we Francji, skoro według obliczenia jednego z profesorów paryskich, wroga Kościołowi masonerja tak opanowała życie społeczne i polityczne, iż czynnych w pracach publicznych członków liczy dziś 38.000 i 550 lóż wolnomularskich. Kiedy niedawno temu w parlamencie francuskim rozprawiano nad sprawą rozwiązania organizacyj masońskich, odważyło się za tem głosować zaledwie 90 posłów, reszta poddająca się jeszcze wpływom Wielkiego Wschodu, nie miała na to odwagi, a jeden z posłów masońskich zawołał: „Masonerja kpi sobie ze wszystkich środków, jakie przeciw niej chcecie przedsięwziąć, bo masonerja jest wieczna"...

W Syrji są rozruchy: to nacjonaliści żądają usunięcia wojsk francuskich.

W Ameryce, gdzie niepamiętne od kilkudziesięciu lat srożą się mrozy, (43° C.) zamarzło w śniegach 20 pociągów, 500 osób zginęło, wiele miejscowości jest od świata odciętych, bo śnieg leży na 9 metrów wysoki!

Peru, republika południowo-amerykańska, 3 razy większa od Polski, lecz licząca tylko 5 i pół miljona ludności, miała niedawno krajowy kongres eucharystyczny, na którym prezydent państwa, gen. Benavedes, katolik z przekonania, wygłosił publiczną mowę, która jako gorące wyznanie wiary wywarła w Ameryce silne wrażenie. Ojcowie nasi, powiedział, tworząc niepodległość kraju, stwierdzili w jego prawach, że będzie państwem katolickiem. My zaś ogłaszamy dziś całemu narodowi, że na naszej ziemi pojęcie ojczyzny z pojęciem religji były i pozostaną zawsze nierozłączne. Niejedno z państw w Europie mogłoby te słowa prezydenta Peru wziąć za przykład do naśladowania.

W Meksyku w ciągu 4 lat zamknięto 265 kościołów i pozbawiono pomocy duchowej ze strony kapłanów 7 miljonów katolików. W tym czasie rząd wymordował tam 300 kapłanów i 5.000 świeckich za obronę wiary.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Kraków.

Z akcji charytatywnej. Według sprawozdania za ostatni okres administracyjny z działalności instytucyj dobr. czynnych, należących do archid. Związku „Caritas", w opiece t. zw. „otwartej" wydano w naturze i pieniądzach 394.275.88 zł.; na domy noclegowe, kuchnie, opiekę nad chorymi wydano 290.940.50 zł.; na żłóbki, ochronki, bursy, przytułki itp. wydano 2.198.019.41 zł., t. zn. razem 2.885.235.79 zł., udzielono pomocy chorym zniżkowo 26.000 bezpłatnie 7.292, udzielono posiłków (w kuchniach i innych zakładach zniżkowo 251.180, bezpłatnie 712.410; udzielono noclegów zniżkowo 6.530, bezpłatnie 123.974. Liczba wychowanków (pensjonarzy) wynosiła w 68 ochronkach 4.705 (bezpłatnie 4.155), w 33 zakładach wychowawczych i bursach 1.690 (bezpłatnie 382), w 12 zakładach o celach specjalnych 2.770 dorosłych (bezpłatnie 322), w 10 przytułkach 1.069 starców (bezpłatnie 345), w 4 żłóbkach 355 dzieci (bezpłatnie 45). Z opieki t. zw. „pozaszkolnej" korzystało bezpłatnie 835 dzieci, a z kolonji i półkolonji (również bezpłatnie) 167 dzieci.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy do 31. I. wydał bezpłatnie 85.582 obiadów i oczekuje na dalsze ofiary, które składać można w administracjach dzienników miejscowych, w biurze Arcybiskupiego Komitetu ul. Straszewskiego 18, parter od 11 do 13 godz., w Związku Archidiecezji „Caritas", ul. św. Jana 7, lub na konto P.K.O. 405.825.

Gdyby ci wszyscy — mówi odezwa Arcybiskupiego Komitetu — którzy swe drzwi przed kwestującymi zatrzaskują, widzieli corana długi korowód ludzi i ze sfer inteligencji pochodzących, a błagających o kwitek na prostą zupę i kawałek chleba, lecz często z niczem odchodzących, gdyż niema możności wszystkich zaspokoić, — musieliby poważnie zastanowić się nad tem, czy nie odmienić swego poglądu na sprawę ofiarności.

Maków Podhalański.

Po pewnej przerwie, spowodowanej chorobą i śmiercią śp. nieodżałowanego ks. prałata J. Leji, z chwilą objęcia parafji przez ks. dziekana Górkiewicza, praca katolicko-społeczna w naszej parafji rozwija się we wszystkich kierunkach. Żywszą działalność zaczął rozwijać Żywy Różaniec liczący 18 róż męskich i około 80 żeńskich. Katol. Stowarzyszenie Młodzieży tak męskiej jak i żeńskiej, których w parafji makowskiej jest 8 (z tego 6 poza Makowem), zachęcone przez ks. Dziekana dobrem słowem przy sposobności odbywanej przez niego wizytacji K. S. M., pracują solidniej i rwą się do czynu. Trzeba przyznać, że K. S. M. męskie w Makowie dzięki swemu ks. Dyrektorowi wybija się w tej pracy dodatnio. Obok innych prac zajmuje się żywo propagandą „Dzwonu Niedzielnego", odegrało kilka sztuk teatralnych tak religijnych jak i ludowych, w czasie nabożeństw występuje wraz z K. S. M. ż. ze śpiewem pod kier. p. Dudy. — Katol. Stow. Kobiet rozwija ofiarną działalność zwłaszcza w kierunku niesienia pomocy najbiedniejszym. Na Katol. Stowarzyszenie Mężów, założone świeżo bo w styczniu b. r., patrzy z wielką nadzieją cała parafja, obiecując sobie wiele po tej poważnej organizacji. Da Pan Bóg przy dobrej woli zwłaszcza po św. misjach, które nam ks. Dziekan sprawia, jeszcze bardziej zespolimy się w wysiłkach dla zbożnej pracy. (T. Cz.).

Morawica.

Obecny rok nowy przyniósł nam wiele radości, bo oto nasz ks. kanonik Jan Danek wybudował dla nas nowy dom katolicki, w którym oddziały z Morawicy po raz pierwszy odegrały dwie wesołe sztuczki: „W wieczór wigilijny" i „Nie mów hop, jak nie przeskoczysz", zaś w uroczystość Trzech Króli oddziały z Aleksandrowic wspólnie odegrały „Jasełka". Napływ gości był tak liczny, że obszerna sala domu katolickiego była przepełniona i musiano je powtórzyć.

Większą może korzyść odnosimy jednak z tych zebrań cichych, zwyczajnych, które nawet i w lecie odbywają się regularnie. One uświadamiają nas religijnie przez wprowadzenie kwandransa ewangelicznego, rozszerzają horyzont naszych wiadomości i zainteresowań, wzbogacają nasz umysł. Chociaż te zebrania połączone są czasem z trudnościami (w Cholerzynie korzystamy z gościnności starszej druchny), spieszymy chętnie na nie i oczekujemy ich z niecierpliwością.

Gdyby nasze Stowarzyszenie nie dało nam innych korzyści jak tylko radość i zadowolenie z życia, to już dlatego warto do niego należeć. Dziś wszyscy narzekają, czy mają powód ku temu czy nie, tak trudno spotkać ludzi zadowolonych z życia, niechże ta młodzież należąca do Stowarzyszenia, która ma możność się przekonać, jak pięknem i pożytecznem jest życie wypływające z czystego sumienia, wniesie ten nastrój do swoich rodzin i chat. Wszystko co przeżywamy w wieku młodym wpływa na nasze usposobienie i jest źródłem upodobań i wstrętów na dalsze życie.

Młodość życia jest rzeźbiarką!
Co wykuwa żywot cały,
Choć drzemija sama szparko,
Cios jej dłuta wiecznie trwały! (Jedna z druchen).

Bieżanów.

W dniach 19 i 26 stycznia miejscowy chór im. Stanisława Moniuszki urządził w sali starej szkoły uroczysty „Wieczór Kolend". Program wieczoru był bardzo ciekawy i nadzwyczaj oryginalny, gdyż oprócz pięknie odśpiewanych kolend, pod kier. P. Fryderyka Borgiela, wystawił Chór „szopkę bieżanowską"; szopkę tą wykonał naprawdę artystycznie a bezinteresownie St. Wcisło członek czyn. Chóru. W końcowej trzeciej części odegrał Chór piękne jasełka: „Szopka Betlejemska" p. Matwija. — Z uznaniem trzeba podkreślić, że mimo trudnych warunków i ciężkiego czasu Chór każdy swój występ i każdą imprezę, jaką daje, wystawia w sposób nadwyraz opracowany i oryginalny. A każdy jego występ jest z ogólnym uznaniem witany przez coraz to szersze szeregi jego sympatyków. — W dniu 2-go lutego Chór miejscowy brał czynny udział w Wieczorze kolend i pastorałek w Krakowie urządzonym przez Związek Chórów Kościelnych. Z produkcyj swoich wywiązał się b. dobrze.

Pracy takiej „Szczęść Boże", i niech jaknajdłużej Chór święci swoje tryumfy a w pracy tej niech dalej kieruje nim obecny jego Zarząd a wszczególności p. prezes pułkownik J. Woll i p. prezes K. Śliwka oraz p. dyrygent F. Borgiel.

(Obywatel Bieżanowa, obecni i sympatyk Chóru.)

Jordanów.

Odbył się tu u nas ostatnio 3-dniowy kurs dla kierownictw K.S.M. żeńskiej, pod przewodnictwem p. dyrektorki Orłowskiej i p. instruktorki Wenke. W kursie wzięło udział 37 druchen z Jordanowa i kierownictw z całego okręgu. Zebrania odbywały się w tutejszej ochronce Sióstr Prezentek. Nastrój panował dobry, a nawet serdeczny. Z zainteresowaniem wysłuchały druchny szeregu wykładów o celach i sposobie prowadzenia K.S.M. i nabrały zapału do dalszej solidnej pracy. Miłem i po-

BARTOS GADUŁA

N. B. P. J. Ch...! Przesło pół wieku patrze sie jus na ten świat, słuchom co sie na niem dzieje i uzywom jego dobroci, rozkosy, pomiesanej więcej jak pół na pół z utrapieniem i biedą. Rozmajte tes krzyżyki mniejse, większe i takie duze dźwigołem, ze ich udźwignąć nimogłem, ale Panbóg dał mi w piersi takie wesołe humorne serce ze prawie nigdy uśmiech z mojej gęby nie schodził, ze chocias dusa moja płakała, to serce moje do ludzi sie śmiało jakbym był najsceśliwsy na tem świecie... Bywało ze kiedy pod dźwiganiem jakiegoś cięskiego krzyza jazem sie pocił, łzy sie mi z pod powiek cisły na lica, Magdusia moja ukochano żonuśka ocierała mi je dłonią, kiedy byłyśmy młodzi to i całusem, a później na starość i dzisiaj chustką, fartuchem, ociera mi z coła ten kryzysowy znój pot, jakby jej nie Magdusia ale Weronika na imię było... A nie ino sercem, gembą ale i pióremn, skrzypeckami, flecikiem cy insem instrumentem wesolilem młodych i starsych. Pierwem weselilem prawie ze wszyśkie ludzie po wsiach w Polsce, a skrzypeckami od Wadowic po sąm Kraków, ba nawet parę razy w samem Krakowie z mojemi muzykantami gralem. Raz na okrutecnie wielkiem akademickiem balu Akademików. Grała wojskowa orkiestra z fortepijanem na przycynek i moja wiejsko opera, to niekwalący sie tak nam goście na tem balu, za nase granie brawo bili jakby groch do ćwierci sypoł. A raz znowu w tem Krakowie, na weselu, jak sie podmiejskie andry poopijali to sie tak bawili, ze coby okno pod którem my grali, nie było na trzeciem piętrze, tobymy nięm zwiali i na piechotę z Krakowa wyrywali! Nie wiadomo coby z nami było, cyby my nasych kości i instrumentów we workach z Krakowa nie nieśli, ale, ktoś powiedzioł ze jo Bartos Gaduła jest taki co bem mógł opisać w gazytach to wesele krakowskie, tak mi li respekt przedemną i mojemi muzykantami, a nawet znalazła się taka pobożno tańcujęco dusa, co mi włozyła, ocem nie wiedziołem całą piątkę złotych do kieseni, którą znalozem w niej jakzem sie w chałupie rozbieroł z odzienia i po cukierki dla dzieci do kieseni siągoł.

Jus mam po kopie lat, i jus nie tak daleko jak dawniej idę grać z mojemi kolegami muzykantami na wesele i zabawy. Odwaga jest teraz iść grać na wesela, bo się bez bitki nieobejdą, zeby nie było rannych a i zabitego przy czem mogą i muzykanci oberwać, ale mnie sie to jesce nie przytrafiło. Dwa tygodnie temu zamówiono mnie na wesele do Trzebola, wydawoł córkę mój kolega dawny. Wszyscy powiadali — niechodźcie tam grać, bo bedzie strasna bitka. Muzykanci tes sie obawiali iść ze mną na to wesele, ale było nie było pośliśmy. Przez dzień było wszyśko w porządku na tem weselu, ale wiecór jak sie zwalili chłopcy parobcy, z Trzeboli, Sosnowic, Jaśkowic, Wielkich Dróg, Pozowic, to mi sie tak ręce trzęsły od strachu, ze mi

uczającem urozmaiceniem kursu było przeprowadzenie wzorowego zebrania zarządu i zebrania plenarnego przez druchny K.S.M. ż. ze Spytkowic. Pani dyr. Orłowskiej i p. instr. Wenke jesteśmy szczerze wdzięczne za urządzenie kursu.

26. stycznia urządziłyśmy w naszym oddziale „opłatek", którego program wypełniły: przemówienie naszego patrona ks. kan. A. Rajdy, deklamacje, monologi i kolędy. Zadowolone twarze naszych matek i zaproszonych gości, były najlepszą nagrodą dla druchen, które nie szczędziły pracy, by tylko wieczór wypadł jaknajlepiej. (Druchna Otylja Sznajdrówna).

Niegowić.

„Drużba na weselu nie pije". W naszych stosunkach takie zdanie musi wywołać zdziwienie, tem większe, jeśli się doda, że chodzi tu o drużbę na weselu wiejskiem. Przecież dotychczas tak zawsze być musi na naszych weselach, zwłaszcza na wsi, że kto jak kto, ale pierwszy drużba to już koniecznie musi być pijany. A oto w tych naszych wioskach zaczynają się z rzadka pokazywać młodzi odważni ludzie, którzy tę wstrętną tradycję łamią, którzy chcą tę straszną zmorę alkoholizmu, żerującą na polskiej wsi zdusić i usunąć. A skądże się ci młodzi zapaleńcy rekrutują? Z Oddziałów „K.S.M.". Mają u siebie Kółka Abstynenckie, czytają literaturę i czasopisma swego działu, a zwłaszcza kształcą się przez referaty, które sami przygotowują i wygłaszają. A czy też im może kto z inteligencji pomaga, może choć tym działem się opiekuje, zapytacie. Ze smutkiem zaprzeczyć trzeba. Inteligencja jest, nauczycieli sporo nawet bezrobotnych, ale choć może życzliwi, to jednak boją się wśród takiej młodzieży, nawet w takim dziele pracować, przecież to jest publiczną tajemnicą, że bywały karygodne wypadki, iż za pracę w Oddziałach K.S.M. przenosiło się „dla dobra szkoły" z Poznańskiego na Polesie, a dla bezrobotnych taka praca była uważana za wadę niwelującą wszystkie zalety.

Mimo to jednak Kółka Abstynenckie w Oddziałach Żeńskim i Męskim istnieją i co roku kilkunastu w każdem Kółku składa przyrzeczenie abstynenckie, którem obowiązują się na przeciąg jednego roku wstrzymać się od wszelkich napojów alkoholowych. Inni te przyrzeczenia przedłużają na drugi i trzeci rok, znak to, że Kółka już się zaaklimatyzowały. Dla całej parafji urządzają (te kółka) co roku jakiś odczyt z obrazami świetlnemi, lub przedstawienia mające na celu propagowanie idei trzeźwości.

Zapewne wiele jest Oddziałów służących tej pięknej idei, szkoda tylko, że nie dają znać o sobie i że Zarząd główny tej sprawie więcej troski nie poświęca. Inne organizacje często niewiele robią, pracy ich prawie nie znać, umieją jednak się reklamować, z „K.S.M." jest przeciwnie, zamało mówi o sobie, a szkoda, bo należałoby opinję publiczną częściej informować, jak to nasze Oddziały pracują dla Państwa.

Rabka-Zdrój.

Trzeci Zakon św. Franciszka w Rabce-Zdroju, ośmiela się przesłać tą drogą Przew. Księdzu Władysławowi Molowi serdeczne podziękowanie za pełną poświęcenia pracę, jaką położył jako Dyrektor dla III. Zakonu w czasie swej bytności w Rabce. Życzymy na nowej placówce jako Proboszczowi w Czerwonym Prądniku błogosławieństwa Bożego.

Zarząd III. Zakonu św. Franciszka w Rabce.

Żabnica.

Jak wszędzie w górach mało chleba tak i u nas ziemia górzysta i kamienista mało daje plonów. Dlatego w lecie Katolickie Stow. Młodzieży przeprowadziło przysposobienie rolnicze, aby pokazać, że ta sama ziemia może dać więcej chleba przy dobrej uprawie. — W zimie urządziliśmy parę razy Jasełka. W Matkę Boską Gromniczną K. S. M. i Akcja Katolicka miała „Opłatek" z ładnemi monologami i śpiewami oraz przedstawienie p. t. „Swój do Swego". Po opłatku była miła zabawa aż do północy. Mimo iżeśmy nie używali na zabawie ani wódki ani piwa, bawiliśmy się wesoło. Do niedawna rządziły wsią żydki i nieszczęsna wódka. Da dobry Bóg, że Katolickie Stowarzyszenia rozwiną nowe lepsze życie w parafji. **Tomasz Pawlik.**

OPŁATEK.

W Borku Fałęckim Żywy Różaniec Matek zebrał się onegdaj w liczbie 118 członkiń na swe doroczne walne zebranie, połączone z wyborami zarządu. Do zarządu weszły już po raz trzeci jako prezeska p. Stefańska, jako sekretarka p. Cesarzowa, jako skarbniczka p. Koczurowa. — Następnie w miłym nastroju odbyła się uroczystość opłatkowa w obecności ks. proboszcza A. Zagrodzkiego, który przemówił jak zawsze pięknie na temat jedności i miłości wśród członkiń, oraz ks. prof. M. Rachwała z Podgórza, który złożywszy życzenia mówił o godności kobiety i matki i o wychowaniu dzieci nie tylko dla ziemi ale i dla nieba.

W Marcyporębie „opłatek" zgromadził 26. I. liczną rodzinę stowarzyszeniową, a więc: K.S.K., K.S.M. żeńskiej i męskiej (K. S. Mężów dotychczas jeszcze u nas nie istnieje) oraz zaproszonych gości, a wśród nich obydwu Księży: ks. proboszcza Matogę i ks. J. Wolnego i p. naucz. M. Lenartowiczównę. Śpiew kolęd, łamanie się opłatkiem, orkiestra, przemówienia, deklamacje oraz posiłek złożyły się na całość tej chrześcijańskiej jednoczącej nas uroczystości. (St. J.)

W Podłężu 19. I. zebrali się w „ognisku" druhowie i druchny K. S. M. m. i ż., duchowieństwo miejscowej parafji: ks. kan. St. Mizia, ks. A. Kiełboń i ks. P. Wykurz, oraz kilkadziesiąt osób z zawsze życzliwego dla młodych obywatelstwa miejscowego — na uroczystość opłatka. W radosnym nastroju łamaliśmy się opłatkiem, życząc sobie wytrwałości w pracy organizacyjnej. Druchny i druhowie urozmaicili obchód chórowym śpiewem kolęd i wesołych piosenek, monologami, dialogami a p. Krawczyk śpiewem solowym. Kończyliśmy tę podniosłą uroczystość jeszcze z większą wiarą w powodzenie idei, którą pielęgnują K.S.M. (S. Z.)

Do organizacyj katolickich zwraca się chyrowskie Koło Tow. im. Skargi z prośbą, by nadesłały do Episkopatu Polski przed zapowiedzianym w roku bieżącym w Częstochowie krajowym Synodem Kościelnym prośby z podpisami członków o rozpoczęcie wstępnych kroków do beatyfikacji księdza Piotra Skargi. Jego jubileusz w 400-ną rocznicę urodzin będzie obchodzony 6 i 7 czerwca. Wówczas w Krakowie odbędzie się złożenie hołdu zbiorowego u trumny Skargi w podziemiach kościoła św. Piotra. Adres Komitetu w Krakowie, ul. Sienna 5. Ofiary nadsyłać można na konto PKO. — 405.916.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Sudoł Józef — Sudoły ad Wilcza Wola k. Niska. Książek ogłaszanych w „Dzwonie", nie utrzymujemy na składzie, tylko zawiadamiamy gdzie je można nabyć. Po książki, które Pan wymienił w kartce trzeba napisać pod adresem: „Ostoja", Poznań, ul. Pocztowa 15. **M. K. w Zakopanem.** Składki publicznej narazie Władze duchowne nie zapowiedziały, najlepiej przesłać zbiorowo pod adresem który podaliśmy pod odezwą.

---

skrzypecki tak płakały w graniu, jak trzydniowe dziecko... Przezegnołem sie ale myslam i jak zacznem rznąć od ucha, a pod nogi a wesoło, a radośnie a uciśnie, tak kochani chłopcy parobcy choć jem rózne rzeziwo znać było w kieszeniach i za paskami, do samuśkiego białego rana w najpiękniejszej zgodzie — tańcowali. W Facimiechu, co jesce większy strach miałem iść tam grać, tak samo zuchy Facimieskie, Pozowskie, Wielkodroskie i z zawisły z Wołowskie zgodnie sie bawili ciesyli jak anieli w niebie przy niebieskiej muzyce w imieniny Pana Jezusa i Najświętszej Panienki, zaś jeden z gospodarzy Facimieskich kiedy wesele pojechało na ślub zaprosił nas muzykantów do siebie i ugościł przesmaczną kiełbasą swojej roboty, zaco my mu rzetelnie zagrali.

Ano cześć wam i usanowanie za te prawdziwe wesele wesela na których sie bez bijatyki obeszło, a nowożeńcom tych wesel sceńś Boże, żeby wam nie brakowało w roli soli, na misce i w kołysce, jak to starościna przy oczepinach śpiewo! — Nima to jak smyczkowa cyli jak to nazywają rznięta muzyka. U nas jest jeden muzykant Wicek co tak pięknie gro na tenorowej trąbie jak krowa, a kazuje się nazywać kapelmajstrem. Mojem zdaniem i przekonaniem tromba to dla stróża nocnego, strażaka ognistego, do marsu na pogrzebie, w dzień ostatecnego sądu, do lasu, ale nie na weselną zabawę w izbie. Sąm ale jesce u nas tacy smakose na trąbioną muzykę i tłuczoną na bębnie, cego jem ale niezazdrosce.

Jak jus powiedziałem przeszło pół wieku patrzę na ten świat, ale jesce takiej zimy jak tegoroczna niewidziałem. Ta cieplusieńka zima ze jesce ani jednego mroźnego kwiotka na sybkach biednych chałupinek chłopskich niewysyła w oknach większem jest strazy d brodzi jstwem d a bi dnych ludzi jak cały ten front rządowy do sarego człowieka, te wszystkie taniości jakie rząd obiecywoł a mało zrobił. Dziwno, niesłychano ta zima, chociaż w jesieni i w gazytach i w radyjach zapowiadano bardzo o trą zimę, a temsamem to proroctwo całkiem sie opacnie spełniło, zkiełbasiło. Spaki jus zaglądają na budki w mojem sadku przed chałupą, co widzę oknem skrobając te gawendę. Wcoraj sedem na Kalwaryją kupić łańcuch nasej Brzezuli na imieniny, bo stary sie jej urwoł. Ide ku Spitolu Bonifratrów, których u nas Dudkami nazywajom i widze ze ich dnikiem zaba z drugą zabą chycko przedemną. Ośmiołem sie przeserdecznie, bom se pomyśloł, ze pewnie zdrowo zaba z chorąm chycko do spitola na kuracyją... Ano wiesna, prawdziwo wiesna sie roli, kto wie cy koło świentego Wojciecha jus nowych ziemniocków podbierać nie bedziemy, jak je teroz w lutym bedziemy sadzić. Albo tes kto wie, kto wie, co jesce w marcu, kwietniu sie pokoze, może z oświęceniem na sankach nas Speruda pojedzie!?...

DZIAŁ ROLNICZY

O zbyt trzody chlewnej.

Niskie ceny zbóż, jakie odczuwamy w ciągu ostatnich lat, *zmuszają rolnictwo do szukania nowych dróg,* nowych sposobów gospodarowania. Dzięki temu *zwraca się większą uwagę na hodowlę,* a zwłaszcza na hodowlę trzody chlewnej. Rzucono się masowo do hodowli trzody, znajdując w tem ratunek wobec niskich cen zboża. Przemienili się w hodowców nietylko rolnicy, ale także wyrobnicy, o ile tylko posiadali jakie takie chlewiki, pracownicy kolejowi, a nawet urzędnicy w miasteczkach prowincjonalnych. I nic w tem dziwnego — każdy chce żyć i w ten lub inny sposób stara się dochód swój powiększyć.

Były lata, kiedy chów trzody był dobrym intersem. Obecnie jednak w związku z ogólnem skurczeniem się pojemności rynków, zarówno wewnętrznego, krajowego, jak i zagranicznych, ceny produktów rolnych obniżyły się a z nimi i trzody chlewnej. I dziś *opłacalność hodowli stoi pod znakiem zapytania.* Nie dlatego wyłącznie, że niskie ceny żywca nie pokrywają kosztów wychowu i tuczenia, a dlatego, że *handel trzodą jest w okropnym stanie,* niemiłosiernie krzywdzącym rolnictwo. Według notowań targowicy krakowskiej, cena za *kilogram żywca* wypadała w ostatnim tygodniu stycznia b. r. około *72 do 97 groszy,* natomiast *zgonnicy,* na targach i jarmarkach, albo też w zagrodach *płacili po kilkadziesiąt groszy zaledwie za kilogram.* W sklepach zaś masarskich w mieście płaci się za kilogram mięsa wieprzowego *1 zł. 30 gr.,* a za 1 kg. słoniny *1 zł. 50 groszy.*

Niema w Polsce dziedziny handlu tak krzywdzącego rolnictwo, jak handel trzodą chlewną.

Wiele się mówi, wiele się pisze o złagodzeniu kryzysu rolnego, o doraźnej pomocy rolnictwa. Sejm i rząd, organizacje społeczne, wszyscy radzą, nad różnemi rzeczami i wprowadza się tu i ówdzie jakieś ulgi. Mało natomiast jest doceniana sprawa organizacji zbytu trzody chlewnej, a jest to sprawa paląca na wsi. *Dochód bowiem drobnego rolnika w dużej mierze opiera się na sprzedaży trzody.* Jeżeli zaś przy obecnym stanie rzeczy rolnik tylko połowę otrzymuje z tego co powinien i to jeszcze z tak niskiej ceny — to jakże może rolnik wytrzymać? A przecież, *mimo niskich cen, drobny rolnik będzie hodował trzodę,* bowiem gospodarstwo każde posiada masę różnych odpadków, które w inny sposób nie dadzą się spożytkować. I dział ten pozostanie na długo podstawą drobnych gospodarstw, obok produkcji mleka. Jeżeli organizacja zbytu mleka przez powstawanie spółdzielni mleczarskich została zapoczątkowana i z każdym rokiem się udoskonala, to teraz *czas wielki, zabrać się i do racjonalnego zbytu trzody. Tu jest pole do działania dla organizacyj rolniczych,* które winny wytężyć wszystkie siły i środki, by tę sprawę postawić należycie w najkrótszym czasie. Ostatnio, z przyjemnością się dowiadujemy, że Krakowska Izba Rolnicza organizuje spędy trzody chlewnej na eksport do Niemiec. Przystąpiono już do zorganizowania takich spędów w powiatach: Limanowa, Jaslo i Tarnów. Nabywane będą świnie tuczne we wadze od 100 do 120 kg. w cenie od 70 do 80 gr. za 1 kg. oraz we wadze od 120 do 200 kg. w cenie od 80 do 90 groszy za 1 kg. żywej wagi. Od pewnego czasu organizowane są też dostawy świń tucznych na targowicę krakowską. Organizacją sprzedaży trzód zajmuje się Związek Hodowców i Producentów trzody chlewnej. Ceny jakie uzyskują rolnicy-hodowcy na urządzanych spędach są znacznie wyższe od cen uzyskiwanych przy dzikiej sprzedaży nierogacizny. Przy tem, trzeba podnieść zasługi inspektora hodowli trzody chlewnej p. J. *Steca,* który nie szczędzi trudów i zabiegów około organizacji zbytu trzody. Prace te jednak można uważać dopiero za wstęp do racjonalnych i planowych poczynań w zakresie bezpośredniego zbytu inwentarza.

Obrady nad budżetem min. rolnictwa.

W ostatnim czasie w Sejmie obradowała komisja budżetowa nad budżetem min. rolnictwa. Sprawozdawcą był poseł Kamiński. Zdaniem jego, *ulgi jakie rząd zastosował nie przyniosły rolnictwu wydatnej pomocy i opłacalność produkcji rolnej nie została osiągnięta.* Na rynku krajowym *istnieją jeszcze nieporządki,* brak jest magazynów zbożowych, *chłodni i rzeźni.* Przestawienie akcji pomocy na *popieranie produkcji hodowlanej, dała dobre wyniki* i ceny zwierząt poszły w górę. Oddłużenie rolnictwa jest — według sprawozdawcy — zadowalające, jeżeli chodzi o długi prywatne i kas pożyczkowych, natomiast oddłużenie w zakresie prywatnego kredytu długoterminowego, kredytu meljoracyjnego i t. p. jest niewystarczające.

Przeznaczenie na inwestycje rolnicze 15 milj. zł., na pożyczki na spłaty rodzinne 10 milj. zł. i na akcję budowlaną wsi 6 milj. zł., można uznać za celowe. *Przysposobienie rolnicze młodzieży kosztuje 200 tys. zł., Izby rolnicze wydają rocznie przeszło 8 milj. 555 tys. zł.,* co stanowi dużą sumę, do wyników zbiurokratyzowanej pracy — niewspółmierną. *Parcelacji uległo w r. 1935 — 80 tys. 500 hektarów.* W latach 1918—1935 r. *scalono 4 milj. 20 tys. ha.* Na terenie organizacyj rolniczych panują jeszcze rozbieżności.

Przywóz artykułów rolniczych do Polski wyniósł w r. 1935 — *125 milj. zł.* i stanowił 15 procent ogólnego przywozu. Najwięcej kosztował *przywóz skór i wełny,* bo przeszło *87 i pół milj. zł.* Dużo też przywozi się owoców, ryżu i tłuszczów.

W dyskusji niektórzy posłowie wyrażali się krytycznie o izbach rolniczych twierdząc, że *organizacje rolnicze* są może dobrze zorganizowane, ale *terenu nie tykają. Izby wydają się być instytucjami kosztownemi i zbiurokratyzowanemi. Utrzymanie ich kosztuje 400 tysięcy zł. Pieniądze te, gdyby przeznaczono na zaangażowanie nowych sił instruktorskich, dałyby większą korzyść dla rolnictwa. Na wsi* powinny pracować kółka rolnicze, stowarzyszenia młodzieży, koła gospodyń wiejskich, *niepotrzebnie zaś wprowadza się tam Związek Obywatelski Pracy Kobiet.*

Na komisji wywołała wielką krytykę gospodarka lasów państwowych. Zarzuty dotyczyły złej administracji lasów.

Ogólne wydatki min. rolnictwa mają wynosić w r. 1936/37 — *60 miljonów zł.* z czego będzie przeznaczone 28 milj. zł. na Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej. Pozostała suma 32 milj. zł. obejmuje wydatki na popieranie obrotów rolniczych w kwocie 12 milj. zł. i około 20 milj. zł. na zwykle potrzeby administracyjne.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Odwołania od egzekucji rat parcelacyjnych, winni rolnicy wnosić osobno do Banku Rolnego. Jest to jedyny środek na wstrzymanie licytacji gospodarstwa. W podaniu odwoławczem trzeba podać powody niespłacania: rat, oraz zadeklarować sumę, jaką można obecnie wpłacić na konto tych rat. — Akcja egzekucyjna na wsi podjęta przez Bank Rolny wywołała niepokój wśród chłopów. Parcelanci domagają się wstrzymania kroków egzekucyjnych, obniżki zadłużenia o 66 procent tj. o $^2/_3$ należności, obniżenia oprocentowania, do 2 proc. i umorzenia kosztów egzekucyjnych. — Jak słychać, Bank Rolny chce zlicytować 66 tysięcy rolników.

Ulgi w razie klęsk w rolnictwie — jak wiadomo — mogą rolnicy uzyskać w podatku gruntowym, skoro wniosą podanie do urzędu skarbowego w terminie 14 dni od czasu wyrządzenia szkód przez klęską żywiołową, jak gradobicie, pożar, powódź. Po tym terminie nie były uwzględniane prośby o ulgi w podatkach. Obecnie min. skarbu wydał zarządzenie, by Izby Skarbowe rozpatrywały podania, zgłoszone i po tym terminie 14-dniowym.

Ograniczenia przemiału pszenicy i żyta na mąkę do wydajności 65 i 55 proc. zostało zniesione, mocą rozporządzenia min. spraw. wew. Odtąd można mleć zboże na różne gatunki mąki,



Na dziedzińcu Zamku w Warszawie w dniu imienin P. Prezydenta Ignacego Mościckiego młodzież szkolna składa życzenia dostojnemu solenizantowi.

Z Krakowa.

7.000 obiadów wydała 267-iu niezamożnym studentom Kuchnia Siostry Samueli u SS. Felicjanek, która w ciągu 70 lat wyżywiła tysiące młodzieży szkół średnich i wyższych. Niestety jest teraz w trudnem położeniu i znowu musi przypominać się społeczeństwu, by jej nadal pomagało w tej pożytecznej akcji ratowania uczniów.

2.000 akademików w Krakowie skorzysta ze zniżki czesnego na podstawie ulg przyznanych przez ministerstwo.

W Związku Ziemian województwa krakowskiego prezesem obrano Karola hr. Tarnowskiego z Chorzelowa.

W Muzeum Przemysłowem otwarto ogólnopolski konkurs instrumentów smyczkowych.

Ukryte firmy żydowskie w Krakowie. Dwutygodnnik „Samodzielność" w dalszym ciągu podaje listę ukrytych firm żydowskich: F-a Kwaśniewski, Sukiennice, sklep Nr. 8; „Mimoza", drogerja, ul. Szewska 23; „Parisienne", perfumerja, pl. Szczepański 2; „Paw", fabryka bielizny, ul. Szewska 18; „Ega", fabryka bielizny, ul. Szewska 4 i Szewska 23; Leserkiewicz Józef, perfumerja, Rynek Gł. 17; „Samaryt", drogerja, al. Słowackiego 56; „Drogerja Florjańska", dawniej Z. Komorowski, ul. Florjańska 33; E. Russmak (dawniej Grzegorz Bień), Długa 6; Perfumerja „Lotos", pl. Marjacki 1.

Elektrownia Krakowska ma zamiar obsługiwać poza miastem jeszcze Wieliczkę, Bieżanów, Bogucice, Batowice, Czarnochowice, Krzyszkowice, Rżonki. W mieście cenę prądu nieco zniżono.

Na linjach autobusowych utrzymywanych przez Koleje wprowadza się nowe ulepszenia. Mianowicie dla celów turystycznych kursować będą wozy tak urządzone, że pozwolą podróżnemu w czasie jazdy wygodnie oglądać krajobraz, co zwłaszcza w górach jest pożądane, a jednocześnie ochronią go od wiatru itp. Jeden z takich autokarów odbył pomyślnie próbną jazdę z Warszawy przez Kraków do Zakopanego i Morskiego Oka oraz napowrót.

Do wymiaru podatku dochodowego termin zeznań przesunięto na 1. kwietnia.

Komornicy dostaną czarne mundury ze złotemi odznakami.

Nagły powrót zimy sprawił na mokrych a jeszcze nieposypanych chodnikach w mieście gołoledź, na której mnóstwo osób połamało ręce i nogi w ciągu kilku godzin.

Przed sądem doraźnym wojskowym stanął ów dezerter Stefan Grenda z Górn. Śląska, liczący lat 24, który tułając się w Tatrach po ucieczce z koszar, dla zdobycia sobie ubrania cywilnego, napadł na wędrującego na nartach śp. inż. Stefana Dyljona i przy użyciu groźby przemocy, w sposób podstępny doprowadził go do szałasu w Dolinie Olczyskiej, gdzie ograbił i zastrzelił. Za tę zbrodnię sąd wojskowy skazał go na karę śmierci przez rozstrzelanie. Stracono go w parę godzin po wyroku.

Zmarli: Śp. Jan Domański, l. 51. — [illegible] — Albina bar. Zandenberg, wdowa, l. 88. — Stefan Bieniaszewski, b. ob. ziemski, l. 67. — Dr. Zbigniew Wiesław Schützer, asyst. kliniki chirurg. l. 29. — Zygmunt Bieżeński, l. 49. — Julja Zabdyrowa, wd. l. 70. — Bronisława Leśniakowa, żona przem., l. 39. — Marja Ziętara, l. 69. — Józefa Taborówna, l. 28.

Kącik humoru.

Sprawność.

— Panie komisarzu, wczoraj wniosłem skargę w przekonaniu, że mi skradziono portfel, lecz była to omyłka, bo dziś znalazłem!

— Przybywasz pan za późno, złodzieja już aresztowano!

Szczyt oszczędności w opale.

Kupiec: — Ten piecyk oszczędzi panu połowę opału, gwarantuję za to.

Kupujący: — Niech mi pan przyśle dwa; zaoszczędzę sobie w takim razie cały opał.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 6'— zł. – półroczna 3'— zł. kwart. 1'60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. – pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. — Telefon Nr. 166-40.